

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Obie strony wyczekują Koncentracja wojsk z Chin i Japonii

CHINCYZY GWAŁCĄ UKŁAD.

TOKIO, (Pat). Według oficjalnych wiadomości, otrzymanych z min. wojny, 27 chińska niezależna brygada 138 dywizji wkroczyła do Pekinu, gwałcąc zawarte układy, a część tejże dywizji zajęła stanowisko wzdłuż kolei Pekin — Hankou.

POSZUKIWANIA PORWANEGO MARYNARZA TRWAJA.

TOKIO, (Pat). Ministerstwo marynarki wydało komunikat o porwaniu wczoraj na ulicach Szanghaju marynarza japońskiego Miyazaki. Oddział strzelców japońskich, współdziałający z władzami chińskimi, prowadzi poszukiwania. Zdaniem kół japońskich, zbliżonych do rządu, porwanie to jest dziełem antyjapońskiej chińskiej organizacji terrorystycznej, która stara się zaostrzyć konflikt pomiędzy Chinami a Japonią, powstały w Chinach północnych.

ZWŁOKA W WYCOFANIU WOJSK CHINSKICH.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei do nosi: odprężenie w Chinach północnych następuje powolniej, niż można było się spodziewać z powodu zwłoki w wycofaniu wojsk chińskich.

Według wiadomości otrzymanych z Nankinu, rząd chiński postanowił uznać lokalny układ zawarty przez władze Chin północnych. Na decyzję tę wpłynęła chęć uniknięcia dalszych komplikacji. Jeden z wyższych urzędników w chińskim min. spraw zagr. Tung Taoning został wysłany z Nankinu do Chin północnych, by na miejscu czuwał nad sytuacją i by nawiązał i utrzymywał stały kontakt z chińskimi i japońskimi władzami w Chinach północnych.

Korespondent pekiński Asahi Shinbun donosi, że z całej 37 dywizji wyco-

fano tylko 1 pułk, chociaż układy z 11 i 19 lipca przewidywały całkowite jej wycofanie z okr. Pekinu i Lukuciao do Pao Tinf. 37 dywizja nie tylko nie wycofuje się, ale nawet umacnia swe pozycje na północny wschód od Pekinu. Pułk. Natsui, szef japońskiej misji wojskowej w Pekinie już złożył protest w tej sprawie władzom chińskim.

KONCENTRACJA WOJSK CHINSKICH.

PEKIN, (Pat). Gen. Hsiung Ping, zastępca szefa sztabu generalnego armii nankińskiej, opuścił Pekin. Jak

największa dyskrekcja jest zachowywana na temat rozmów, jakie gen. Hsiung Ping odbył z członkami rady politycznej prowincji Hopei, Czahar, a przede wszystkim z gen. Sung Cze Yuanem.

Według wiadomości ze źródeł chińskich, japońskie władze wojskowe w Chinach północnych twierdzą, iż wojska rządu nankińskiego w dalszym ciągu koncentrują się na południe od Hopei, Czahar; wobec czego Japończycy zgłosili nowe żądania, domagając się wycofania 2 pułków 137 dywizji, które zastąpiły w Pekinie wycofane oddziały 37 dywizji.

Rzesza zaciska pasa Srebro - palladiumowe zęby zamiast złotych

BERLIN, (Pat). W trosce o zaoszczędzenie złota, czynnik kompetentny zwrócił uwagę na nadmierne zużycie tego cennego metalu przez dentystów. W ciągu roku zużyto dotychczas w dentyście 5.000 kg złota wartości 14 milionów mk., które — jak obrazowo pisze prasa niemiecka — „znikły w ten sposób w ustach Niemców i — formidabilnie biorąc — nie dawały się już odzyskać”. To też fachowcy techniki dentystrycznej wynaleźli nowy materiał zastępczy, będący stopem srebra i palladium z b. nieznaczną domieszką złota. Materiał ten wykorzystano już z powodzeniem w praktyce, osiągając około 45 proc. oszczędności korony z nowego stopu nie mają przy tym nie milej żółtej barwy. Powodzenie zębów „srebro-palladiumowych” wynika jednak niewątpliwie z konieczności, gdyż od dawna poważnie zmniejsz. w Niemczech przydział złota dla ce-

łów dentystrycznych.

KARA ZA NADMIERNE UŻYCIE TLUSZCZÓW.

BERLIN, (Pat). W ramach planu czteroletniego Niemcy dążą, jak wiadomo, do ograniczenia sprowadzania tłuszczów z zagranicy. Najnowsze projekty w tej dziedzinie przewidują zwracanie bacznej uwagi na wykorzystanie surowych tłuszczów zaraz przy uboju zwierząt, skrupulatne przechowywanie tych tłuszczów w lodzie oraz na korzystne przetwarzanie i fabrykowanie tych tłuszczów do potraw. Do wędlin i konserw używane być mogą tylko przepisowe ilości tłuszczów. Większa ilość użytkowana być może do potraw i do gospodarstwa domowego. Zużywanie nadmiernej ilości tłuszczu do wędlin i konserw będzie surowo karane.

Założenie zatargu włókienniczego

ŁÓDŹ, (Pat). Późno w nocy rozstrzygnięty los zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okręgu przemysłowym łódzkim. Po 6 godzinnych obradach walnego zgromadzenia delegatów fabrycznych przyjęto przytłaczającą większością głosów

Wybory patriarchy serbskiego

BIAŁOGRÓD, (Pat). Zwłoki patriarchy Barnaby zostały zabalsamowane a znany rzeźbiarz jugosłowiański Jovanovic złożył maskę pośmierci zmarłego. Wielkie rzesze ludzi oddają hołd zmarłemu, którego zwłoki wystawiono w katedrze.

Nawy patriarchy zostanie wybrany przez zgromadzenie wyborcze zwołane dekretem królewskim. Zgromadzenie to liczy obecnie 55 członków. W skład jego wchodzi: metropolita, biskupi i dziekan archidiecezji białogrodzkiej, pre-

Małe zmiany na froncie hiszpańskim

9 SAMOLOTÓW STRĄCONYCH.

SEWILLA, (Pat). Gen. Queippo de Liano oświadczył, że w czasie wczorajszego nalotu 11-ku samolotów rządowych na linie powstańcze, 9 zostało strąconych.

ATAK SAMOLOTOWY.

BARCELONA, (Pat). O godz. 3.45 nad ranem samoloty powstańcze dokonały nalotu na Barcelonę, zrzucając bomby w różnych częściach miasta. Jest szereg ofiar. Artyleria przeciwlotnicza zmusiła samoloty do ucieczki.

POŁĄCZENIE WOJSK.

TERUEL, (Pat). Dzisiaj rano nastąpiło połączenie wojsk powstańczych, operujących na odcinku Teruel i na odcinku Guadalajara.

ZOJECIE BRUNETTE.

NAVAL CARNERO, (Pat). Korespondent Havasa podaje kilka szczegółów o ataku wojsk powstańczych, zakończonych zajęciem wioski Brunette przez oddziały gen. Fraco. Wkrótce po świcie samoloty powstańcze rozpoczęły bombardowanie pozycji wojsk rządowych. Z samolotami współdziałała artyleria. Wojskom gen. Valera udało się wkrótce po tym

zdobyć pozycje przeciwnika, położone na południe od Brunette. Następnym etapem walki było przedostanie się do pierwszych zabudowań Brunette. Opór wojsk rządowych stał się coraz słabszy. Wczoraj na krótko przed południem powstańcy wkroczyli do wioski. W ręce ich dostało się przeszło 2000 jeńców oraz obfity materiał wojenny. Podczas walki strącono 7 samolotów myśliwskich, uszkodzono 8 czołgów oraz zdobyto przeszło 200 samochodów, w tej liczbie trzy ambulanse.

MADRYT, (Pat). Korespondent agencji Havasa donosi, że zacięte walki koło miejscowości Brunette toczyły się również w ciągu nocy.

O świcie powstańcy przypuścili gwałtowny atak na pozycje przeciwnika.

Oddziały wojsk rządowych zmuszone były do zajęcia nowych pozycji dogodnych dla siebie, które również zostały zaatakowane przez powstańców.

Do południa nie ogłoszono ze strony wojsk rządowych żadnego komunikatu oficjalnego o przebiegu walk koło Brunette.

Jak można przypuszczać, wojska rządowe będą zmuszone do całkowitego opuszczenia tej miejscowości.

Rozwiązanie parlamentu libańskiego

BEYROUTH, (Pat). Prezydent republiki libańskiej postanowił rozwiązać parlament ze względu na to, że żadna z dwóch wielkich partii nie posiada obecnie stałej większości.

W dniu dzisiejszym spodziewany jest dekret, na mocy którego wybory wyznaczone zostaną na dzień 24 października.



Zdjęcie nasze przedstawia podobiznę dyrektora Śląskiego Instytutu Muzycznego w Katowicach i znanego kompozytora M. Słoińskiego, który wczoraj został na podławie uchwały jury, laureatem nagrody muzycznej m. Katowic.

Kronika telegraficzna

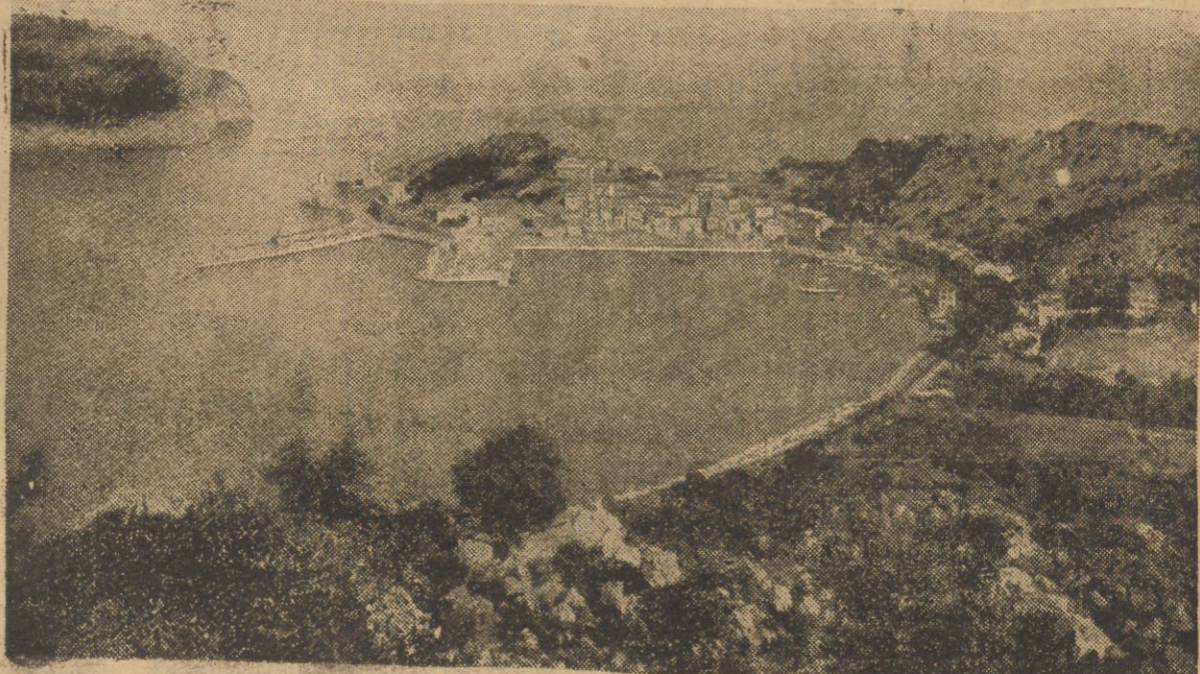
— HRABINA DE CARDIGNAN popełniła wczoraj wieczorem samobójstwo rzucając się z okna 7 piętra hotelu Savoy, gdzie nie dawno wynajęła apartament. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarła liczyła 33 lata i osierociła dwoje dzieci.

— Na DRODZE DO ABBEVILLE we Francji nastąpiło zderzenie dwóch autobusów z turystami angielskimi i z dziećmi, powracającymi z wycieczki do domów. Zderzenie było bardzo gwałtowne. 6 osób utraciło życie, a około 30 jest rannych.

Stan walk o wejście do Ligi

Po niedzielnych rozgrywkach o wejście grup przedstawi się następująco:

	gier:	pkt.:	st. br.
1-sza grupa:			
1) Polonia Warszawa	4	6:2	9:6
2) Union-Touring	4	4:4	11:9
3) Gryf Toruń	4	4:4	11:12
4) H. C. P. Poznań	4	2:6	5:9
2-ga grupa:			
1) Brygada	2	3:1	3:2
2) Naprzód Lipiny	3	3:3	6:6
3) Podgórze	3	2:4	6:8
3-cia grupa:			
1) Cresovia	6	6:2	16:5
2) Unia Lublin	4	6:2	11:11
3) Strzelec Jan. Dolina	4	3:5	6:9
4) Revera		1:7	3:11
4-ta grupa:			
1) W. K. S. Śmigły	3	6:0	13:2
2) W. K. S. Grodno	2	1:3	3:7
3) Ruch Brześć	3	1:5	3:8 (Pat.)



Port wyspy Majorca, gdzie się znajduje baza floty powstańczej.

Święto pułku Ułanów Wileńskich

Wczoraj jeden z Pułków Ułanów Wileńskich obchodził uroczystość święta pułkowego na pamiątkę zwycięstwa pod Janowem.

Święto poprzedził uroczysty apel poległych.

Dowódca pułku odczytał rozkaz pułkowy, po czym 3-minutowa cisza uczczona pamięć Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przed defiladą dowódca pułku wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego Rydzę z entuzjazmem trzewnie powtórzono.

Uroczystość święta pułkowego uświetnił dar społeczeństwa tatarskiego, mianowicie wspaniały buńczuk o barwach flagi polskiej i tatarskiej, który w imieniu Tatarów polsk. wręczył szwadronowi jazdy tatarskiej, p. Tuhan Baranowski, wygłaszając przemówienie, w którym podkreślił przywiązanie Tatarów do Polski.

Po nabożeństwie i defiladzie odbył się w ujeżdżalni obiad żołnierski, w czasie którego wygłosili przemówienia i wzniesili toasty na cześć Pułku Ułanów Wileńskich p. Wojewoda Wileński Ludwik Bociański, p. Drester, przedstawiciel Tatarów p. Tuhan Baranowski.

W obiedzie wzięli udział delegaci bratnich pułków, matka chrzestna sztandaru pułkowego p. Mikulicz Radzka, oficerowie rezerwy i goście.

Przemówienie rotmistrza rezerwy Stanisława Brochockiego, wygłoszone na święcie 13 p. ul. Wileńskich.

Panie Wojewodo, Panie Pułkowniku, Do słojna Matko Chrzestna Pułku, Panowie Oficerowie, Ułani!

Przeszło już 18 lat od czasu powstania naszego pułku. 18 lat to prawie trzecia część normalnego życia ludzkiego, to też i wczoraj nas „dyszływny” że się tak wyrażę oficerów się przerzedzają. Ostatnio opuścił nasze grono niezapomniany sp. rotmistrz Kenrad Borowski. Z drugiej strony czas i przesunięcia służbowe sprawiają, iż coraz mniej pamiętających stare bojowe lata pułku nasz w szeregiach swych liczy.

To powoduje konieczność nawiązywania starych nie zapomnieliśmy, utrzymywania kontaktu między pułkiem czynnym a rezerwą, a wszystko gwoi zachowania ideałów i tradycji pułku.

Niedawno w polemice z jednym z oficerów kawalerii krzyża Virtuti Militari, usłyszałem zdanie, iż do tradycji nie należy przywiązywać najmniejszego znaczenia, iż wartość każdej instytucji, każdego poczynania winna być oparta wyłącznie na walorach ad hoc stwarzanych, w oderwaniu od tradycji. Oponent mój zapomniał, iż sam jest słuszą dumny z tego, iż należy do „piłsudczyków”, właśnie opromienienia tradycją czy. ków Wielkiego Marszałka. Mylił się więc niewątpliwie. Bo przecież tradycje seementują każdą instytucję, są drogowskazem dla niej i prawem. W wojsku zaś są szczególnie cenne.

Niech będzie więc mi pozwolone, jako staremu oficerowi, postarać się je sprecyzować.

Jeżeli ideałem każdego pułku jest mężne służenie swej ojczyźnie, jeżeli, jak pięć wieciwiek temu, tu w Wilnie w pamiętnym 12 roku powiedział Wielki Napoleon, powołując do życia wojska polskie na Litwie: „Miłość ojczyzny jest najpiękniejszą cnotą człowieka ucywilizowanego”, to specyficzną tradycją naszego pułku jest przede wszystkim utrzymanie polskości na naszych kresach, jest jej utrwalenie i, daj Boże, rozszerzenie.

W myśl tych ideałów powstała samoobrona polska na Wileńszczyźnie, a z niej nasz pułk, w myśl tych ideałów nie złożyliśmy broni przed Niemcami w 19 roku, biorąc im w swe ręce honor społeczeństwa polskiego na Kresach, a przechodząc też pod wędzą Dąbrowskiego nie Wisłę i Wartę ale Niemien i Bug i łącząc się w Brześciu z formacjami Korony, daliśmy dowód, przypięciej towany krwią, energią i determinacją, iż je-

stęmy Polakami, Polakami kresowymi, z pośród których wyrosli Kościuszko i Józef Piłsudski.

A więc istota naszej tradycji polegać winna na tym, by pułk Wileński składał się z Polaków — Kresowców, z Polaków wychowanych w trudniejszych, bardziej skomplikowanych warunkach narodowościowych a więc bardziej uodpornionych na wszelkie zakusy na polskość, i by ci Kresowcy zawsze murem stali na Rubieżach Rzeczypospolitej.

W tym celu niezbędne jest, by społeczeństwo kresowe, społeczeństwo Wileńszczyzny i Nowogródziny, uważało nasz pułk za swą Gwardię Kresową i zasilalo ją, a w szczególności jego korpus oficerski doborowymi swymi synami, w ten sposób wpływając na zachowanie jednolitego charakteru naszego pułku.

Proszę Kolegów. Wydaje mi się iż życzenie moje, by nasz pułk stał się spadkobiercą

litewskiego pułku lekkokonných gwardii, wręcz z jego szwadronem tatarskim powołanego przez Napoleona do życia w 1812 roku, jest należycie uzasadnione, bo przecież sławny Zaniemeński formował się nie na Kresach, bo nie mniej sławny Grodzieński powstał znacznie później od naszego, bo młode pułki Baranowieckiej brygady, niewątpliwie też pod tym względem z nami konkurować nie są w stanie, bo myśmy pierwsi ze wszystkich pułków Połski oddali strzały przeciwko nawale ze Wschodu.

A więc za ideały naszego pułku, za jego tradycje kresowe, za szlachetne dążenie do trzymania prymu wśród pułków Litwy i Białorusi, za dumą węgę uzyskania moralnego prawa nazywania siebie gwardią kresową mam zaszczyt wnieść ten toast.

13-ty pułk Wileński niech żyje!

Wczorajem odbył się bal w Kasy-nie oficerskim.

Święto saperów

W dniu 25 bm. w ramach dorocznego święta Batalionu Saperów Wileńskich o godz. 9 w kościele garnizonowym odprawiona została uroczysta Msza św. Po nabożeństwie odbyła się defilada Batalionu na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, a następ-

nie na placu koszar dekoracja odznaki pułkowej i rozdanie nagród sportowych.

O godz. 13.30 odbył się wspólny obiad żołnierski, który zakończył uroczystości święta pułkowego.

Miedzy Paryżem a Hollywood

Miedzy Paryżem a Hollywoodem toczy się obecnie prawdziwa wojna. Nieśluszenie Paryż bagatelizował sobie dotychczas przeciwnika. Gwiazdy filmowe — będące żywą reklamą amerykańskich haute couture — roznoszą sławę amerykańskich magazynów po szerokim świecie. Niejedną kreację Grety Garbo, czy Merleny Dietrich zapoczątkowała nowy styl mody na obydu kontynentach. Chłińskie kapelusze Grety Garbo, spodnie Marleny, shorty Nancy Carroll, bluzki Janelle Gaynor — opanowały cały świat. W Hollywood utworzony został nawet cały sztab generalny pod postacią klubu mody, do którego należą najwybitniejsze gwiazdy filmowe, wykreślaczki i przekrawaczki modeli w studiach, tudzież cały zastęp rysowniczek. Jedyne słabą stroną modelj amerykańskich są ich ceny. Najtańszy model amerykański jest trzy razy droższy od najdroższego paryskiego.

Za to pod względem kapeluszy zwycięstwo Hollywood jest bezspeczne. Śmiałość i inwencja Ameryki jest bezkonkurencyjna. W amerykańskich żurnalach widzimy kapelusze wieczorowe w formie dokładnie przylegających czapeczek, imitujących fryzury, czapeczki te z czarnego jedwabu na jasnych słomkach, ze złotego na ciemnych — przedstawiają fryzurę z warkoczy, owijających się diademem dokoła głowy, lub loki z jedwabiu, upięte na ściśle przylegającym podłożu są niezwykle twarzowe, zwłaszcza do sukien wieczorowych. Paryskie rewie kapeluszy lansują poza tymi modelami — wszelkiego rodzaju foczki, be-

refy, kapelusze o fantazyjnych rondach —bardzo często szarmonizowane jakimś szczegółem z całością toalety. Chlubnie wyróżnił się kapelusz z czarnego filcu opasany czarną atlasową wstążką i przybrany krótkimi rajskimi piórkami, nie mniej podobał się model ciemno-granatowy aksamitny w kształcie cylindera o rondku z białego usztywnionego bafystu ozdobiony także białą kokardą z przodu. Czarny aksamitny beret z przodu rozciął ukazywał błękitny aksamit czarno ślebowany. Słowy czamy aksamitny foczek, ściśle przylegający do głowy uzupełniony sutą białą koronką, malowniczo opadającą z przodu w kształcie walcika — budził ogólny zachwyt. Zachwyca no się również małym foczkiem z czarnego jedwabiu, opasany u nasady czarnym roshara, związanym nad czołem na kształt diademu; oryginalna ozdoba te-

go kapelusza stanowił pęk białych bafystowych kwiatów, którymi przybrana była również czarna sukienka, czarne rękawiczki miały mankiety z takichże kwiatów.

Deseniowe tiule, które nadają się zarówno na kapelusze, jak i na suknie — stanowią ozdobę zielonego karnawału. Na dzień pomimo upałów najwięcej noszone są flanele i lekkie welenki, które spełniają podwójną funkcję, kiedy jest chłodno — grzeją, a podczas upału znakomicie wchłaniają pot, nie dopuszczając do przeziębienia. Na plażę i krótki spacer doskonale jest płótno. Faldy i plisy coraz bardziej stają się modne, przy tym dodają toaletom leśnim dużo młodzieńczości i wdzięku. W danej chwili wszystko w modzie nastawione jest na wyjazd: nad morze, do wód i w góry. Kostium więc nie znika z widowni, staje się tylko lepszy i jaśniejszy. Céline.

Zaginęła kobieta i 22.000 złotych

W tajemniczych okolicznościach zaginęła w Poznaniu przed kilku dniami 56-letnia Stanisława Michałowska. Wyszła ona w dniu 17 b. m. przed połud-

nem z domu, mając w torebce 22,000 złotych w banknotach 500-złotowych. Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął.

Zuchwały napad na urzędniczkę w śródmieściu Warszawy

Lokatorzy domu przy ul. Wareckiej 9, zaalarmowani zostali krzykami kobiety, która została napadnięta w celu rabun-

kowym. Na klatce schodowej II piętra na idącą z III piętra urzędniczkę 26-letnią Irenę Janinę Grabowską, napadło znieścacka 2-ch rabusiów. Jeden uderzył Grabowską łepym narzędziem w głowę, wskutek czego napadnięta została oszłomiona. Tymczasem drugi napastnik wyrwał teczkę, zawierającą 3 czekki PKO na sumę 30.870 zł. oraz większą ilość plomb ołowianych przeznaczonych do plombowania worków z cukrem.

Po dokonaniu zuchwałego napadu i rabunku, sprawcy zanim Grabowska wskazała alarm, najsłabiej wyszli. Niezwłocznie po zuchwałym napadzie zaalarmowano policję X kom., oraz urząd śledczy.

Wkrótce przybyli przedstawiciele urzędu śledczego, którzy podali szczegółowemu badaniu Grabowską. Sądząc z podanego rysopisu, policja jest już na tropie sprawców napadu. Rabusie nie zdołali podjąć z PKO gotówki ze zrabowanych czeków, gdyż niezwłocznie zawiadomiono centralę PKO, a niezależnie od tego przy okienku, gdzie odbywa się składanie czeków, stali wywiadowcy, celem ujęcia, w razie przybycia osoby z zakwestionowanymi czekami.

Aresztowanie sprawców porwania dziecka w Katowicach

Sprawa porwania i podrzucenia w Katowicach dziecka pp. Byrlusów oraz kradzieży wózka została ostatecznie wyjaśniona. W więzieniu osadzono: Agnieszkę Pudelkównę, Dorę Lehmanową i Ignacego Sjadka.

Dochodzenie ustaliło, że dziecko porwała Pudelkówna, a zauważona przez Lehmanową poprosiła ją, aby dziecko potrzymała, gdyż popsuł się jej wózek, sama zaś zbiegła. Lehmanowa dowiedzia-

Dochodzenia w sprawie zamachu na płk. Koca prowadzone są na prowincji

Podaliśmy przypuszczenie, że zamachowiec był tylko narzędziem, ostatnim ogniem wykonawczym zmierzającego z wielką precyzją spisku. Nowe fakty zdają się dowodzić, że był narzędziem płatnym. Dowodzi tego choćby to, że wyjeżdżając przed zamachem z miejscowości, w której stałe zamieszkiwał miał odebrać się do rodzeństwa: „Jak wrócę, to będziemy bogaci”.

Zamachowiec wyjechał z domu na rowerze, po czym w pobliżu stacji kolejowej zostawił rower na przechowanie w pewnym warszawskim stolarskim, a sam odjechał do Warszawy, dokąd przybył prawdopodobnie w niedzielę popołudniu.

Niewątpliwie zaraz po dokonaniu zamachu zbrodniarz miał zamiar wrócić do domu, na odległą prowincję, gdzie nikomu nie przyszłoby do głowy prowadzić poszukiwania. Przedwczesny wybuch bomby odemnił przyczynie opracowania plan.

Ciełarz dochodzeń przeniosł się obecnie z Warszawy na prowincję, dokąd udał się kierujący śledztwem sędzia śledczy apelacyjny do spraw wyjątkowego znaczenia Skorzyński.

O środowisku, z jakiego pochodził zamachowiec „ABC” pisze: Maika zamachowca rozpaczła z powodu utraty roweru, który jednak w końcu odzyskała. Fakt ten ilustruje z jakiego środowiska pochodził bezpośredni sprawca zamachu, karany za różne przestępstwa.

Na miejscu zbrodni znaleziono kapelusz z wytłoczonymi na wewnętrznej stronie skórzanymi inicjałami. Na tej podstawie wyciągnięto wniosek, iż kapelusz należał do towarzysza zamachowca.

Drobiazgowy plan zamachu i posłużenie się przypadkowo dobranym kryminalistą, którego osoba nie dawała żadnych podstaw, do wnioskowania, z jakiego środowiska pochodził istotni inicjatorzy zamachu, dowodzi, iż byli to ludzie znający technikę zbrodni...

Należy wyjaśnić, na jakiej podstawie skonstruowano teorię o środowisku politycznym, z którego wyjeżdżał zamachowiec. Oto nosił on nazwisko analogiczne do nazwiska działacza jednego z ugrupowań politycznych, którzy mieszkali w tym samym powiecie, ale z rodziną sprawcy nie mieli nic wspólnego.

Prywatne Doksztalające KURSY „WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14.

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, z pomocą, przystępnie i wyczerpująco, opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
- 2) z zakresu I i II kl. gimn. nowego ustroju,
- 3) do egzaminu z 4-eh klas gimnazjum nowego ustroju, oraz
- 4) do egzaminu z 7-miu kl. szkoły powszechnej.

Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1937—38.

Wykładają najwybitniejsze sily fachowe. UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują 24 miesiące oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szk. postępy uczniów.

Wypadek w Zakopanem

Wczoraj późnym wieczorem zawiadomiono tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, że p. Jankiel Poncz z Łodzi spadł wczoraj z Grani na lodowym szczycie po stronie czeskiej ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki zniesiono do wsi Staroklesna po stronie czesko-słowackiej.

Brygada zwycięża Podgórze 2:1

W meczu o wejście do Ligi Brygada pokonała Podgórze 2:1 (1:0). Podgórze, które wystąpiło w osłabionym składzie, przegrało niespodziewanie zawody na własnym boisku. Bramki dla zwycięzców zdobyli Heine i Maurer, a dla Podgórze Hausner. Widzów 2,000.

Francja wygrywa Tour de France

Zakończył się w Paryżu największy wyścig kolarski świata dookoła Francji (Tour de France). Na przestrzeni 1415 km. Wyścig prowadził przez równiny, lasy i góry, zwłaszcza niesłychanie ciężkie były etapy pirenejskie.

Jakie były warunki wyścigu świadczy fakt, że ze 130 najlepszych kolarzy świata, którzy stanęli do tego wyścigu przed 3 tygodniami, przybyło do mety w Paryżu zaledwie 56. Wyścig był podzieleny na 20 etapów.

Pierwsze miejsce zdobyła ekipa francuska.



Rewolucja wśród cyganów

Na wieść o odbytej niedawno koronacji w Warszawie, wybuchło ogromne wrzenie wśród Cyganów słowackich. Tamtejsza starszyzna cygańska oburzona faktem, że elekcja nowego króla odbyła się bez jej zgody i wiedzy postanowiła zwołać „sesję parlamentu cygańskiego” w miejscowości Nitra, w Słowacji, w celu ustalenia jakie stanowisko należy zająć wobec nowokoronowanego władcy. Decyzja okazała się konieczną, gdyż Cyganie słowaccy mają własnego kandydata do korony. Jest nim Cygan Jojka, przewany „milionerem”, bynajmniej nie z racji swego bogactwa, lecz tylko jako posiadający istotnie nieprzeciętne wykształcenie i zażywający z tej przyczyny znacz-

nego poważania i posłuchu wśród współplemieńców.

U ubiegłym tygodniu odbyła się w Nitrze zapowiedziana „sesja parlamentu” i obfitowała w wiele burzliwych momentów. Poszczególni mówcy reprezentowali skrajnie odmienne zapatrywania, niektórzy nawoływali nawet do porzucenia przez starzalego systemu monarchii i dostosowania rządów cygańskich do nowoczesnych, demokratycznych wymagań. Zamiast króla proponowano ustanowić dyktatoriat, bliższych szczegółów tego nowego systemu rządów nie zdołano jednak skryształizować. W rezultacie posłano wiono wysłać telegram protestacyjny do nowego króla Janusza Kwieka. Na ten cel

zebrano nawet potrzebną ilość gotówki i wysłano dwóch delegatów do urzędu pocztowego, gdzie mieli nadać obszernej treści telegram do Warszawy. Niefortunnie wybrani delegaci wstąpili jednak po drodze do karczmy, aby pokrzepić się po męczącej „sesji parlamentarnej” i przepili pieniądze przeznaczone na telegram. Wynikła z tego powodu kłótnia i zamieszanie musiało uspokajać 25 policjantów.

Zdołano jeszcze tylko oznaczyć termin następnej „sesji parlamentu”. Odbędzie się ona w pierwszych dniach sierpnia, w Żnaim (Czechosłowacja) na obrady mają nadszyci wszyscy Cyganie z Morawy i Słowacji.

KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Od „rozbiorów literackich” do literatury żywej*

Rozdział 4 traktuje o metodzie. — Jak czynny, dynamiczny jest charakter stylu, tak też czynna ma być postawa krytyka „stylizacyjcy”. Dzieło literackie i każde dzieło sztuki, jako fenomen stylu jest przejawem siły, wynikającej ze starcia indywidualności z ponadindywidualnym. Jego „działający kształt” wywołuje w psychice odbiorcy, krytyka, badacza jakąś reakcję, która jest znów efektem starcia siły zawartej w psychice krytyka, czy badacza z siłą emanowaną przez dzieło. To starcie stanowi istotę „widzenia stylu” (termin „widzenie” zamiast „interpretacja” przyjmuje Łempicki za H. Pongsem, ponieważ „widzenie” implikuje pojęcie kształtu, w przeciwieństwie do „interpretacji”, która łączy się z pojęciem „sensu”, znaczenia). Ale i w krytyce toczy się może walka pomiędzy jego upodobaniem a pewnymi siłami ponadosobowymi, ujęcie więc krytyczne dzieła i oddanie wrażenia, jakie ono wywołuje jest zależne od wypadkowej wszystkich tych sił. I tu dochodzi Łempicki do znamienitego i niezmiennie ważnego sformułowania: „Należy się więc wyżyć... w głosunku do zjawisk stylu... wszelkiej działalności do t. zw. obiektywizmu, jako sądu niebezpiecznego, nie dającego się zrealizować i sprzecznego z duchem prawdziwej historii, czy też filologii”.

To nie jest przeciwstawianie jakiegoś samowolnego, czy dowolnego subiektywizmu rzekomo na nauce ufundowanemu obiektywizmowi. W istocie zjawiska — w tym wypadku: stylu — tkwi, że jego kształt oddziaływający przez lata i wieki napotyka ze strony odbiorcy w każdym środowisku, w każdej epoce, w różnym nastroju na różną reakcję i że wynik starcia tych sił w ujęciu stylu bywa rozmaity. W tym właśnie tkwi „po drugiej stronie”, t. j. po stronie odbiorcy owa egzystencjalność stylu, że wywołuje istnienie różnych reakcji, odczuć i przedstawień w doznawaniu, krytyce, czy w nauce (str. XL).

Na przestrzeni całej rozprawy obserwujemy rozrzucone wypowiedzi o krytyce intuicyjnej, o wrodzonym intymnym stosunku badacza do badanego dzieła, czy pisarza, o aktywnej, twórczej postawie krytyka, nawet o prawie do krytyki (por. str. XXXVII, XL, XLI, XLII, XLV), o bezskuteczności stosowania wobec zjawisk stylu kazuistycznych, „skodyfikowanych” stylizacji (por. np. zakończenie) ale tu właśnie zdajemy sobie doświadczenie sprawę, o jak wysoką stawkę gra prof. Łempicki, do jakiego stopnia bojowa jest jego postawa wobec zagadnień krytyki naukowej. Pomimo, że heroikomiczna epoka, kiedy wiara w „obiektywność” i niewzruszony autorytet uniwersyteckiej wiedzy o literaturze miała swoich wyznawców męczenników i (przede wszystkim!) „druidów”**, należy już do historii, to jednak i dziś jeszcze nie możemy się uskarżać na brak nowoczesnych alchemików, którzy, ufini w możliwość wynalezienia jakiejś niezawodnej metody, jakiegoś „kamienia filozoficznego” zapewniającego obiektywne poznanie literatury chwytają się, jak deski ratunku, tych lub innych modnych stylizacji i poetyk, względnie adoptują je do swoich indywidualnych metod. — Prof. Łempicki ocenia sytuację o tyle trzeźwo, że stwierdza poprostu brak jakichkolwiek rozsądnych przyczyn zastępowania tradycyjnych, „przestarzałych schematów stylizacyjnych nowymi”, chociażby funkcjonalnymi i efektywnymi bowiem żaden system operujący jakimkolwiek kategorią statystyczną, generalizującą, choćby najbardziej przewidującą i skrupulatnie skonstruowaną, nie ujmuje istoty zjawiska stylu.

Wobec takich poglądów Łempickiego, nie dziwi nas bardzo ujemna i ostra ocena formalizmu rosyjskiego, który Łempicki klasyfikuje jako „swoistą mieszaninę nieprzetrawionych i nieprzemyślanych, a jednostronnie wykształconych pewnych teorii niemieckich z naiwnym prymitywizmem stylizacji anglosaskiej...” (str. XV).

Mówiąc o konieczności „odindywidualizowania” stylizacji (to zn. potrzebie zwrócenia szczególnej uwagi na siły „ponadosobowe” działające na twórcę), roz-

zumie przez to prof. Łempicki (a mówi o tym zupełnie jasno, por. str. XXXII) związanie wiedzy o literaturze z socjologią, przyczyn przeciwstawia się stanowisku „filologów idealistycznych” (Spitzer, Vossler), którzy tylko w indywidualnych cechach twórczości dopatrują się istoty stylu badanego pisarza. Rozwijając tę myśl wykazuje prof. Łempicki takie konsekwencje w dziedzinie metodologii: samo wyliczanie poszczególnych cech, czy też elementów zjawisk stylowych nie rozwiązuje zadania „jeśli nie sprowadza ich pojawiania się do źródeł, czy też podstaw”. Styl np. młodego Goethego i jego epoki, oraz analogiczny pod względem względami styl młodego Mickiewicza tłumaczy się przecież nie przez wyliczenie i opisanie takich, czy innych figur, ale przez pokazanie zmagania się naporu nowej, szukającej wyrazu siły życia z brzemieniem panującej tradycji, zarówno w sferze obyczajowo-społecznej, jak artystyczno-estetycznej” (str. XLII, XLIII).

Prof. Łempicki atakuje zwolenników czysto-estetycznego (czy raczej czysto-formalnego) badania literatury w sposób bardzo niebezpieczny i utrudniający ripostę. Nie w imię bowiem jakowichś, wyższych rzekomo, celów pedagogicznych, moralnych i t. p., wiąże kwestię twórczości literackiej z zagadnieniami kulturalnymi i socjalnymi, ale zwraca uwagę wprost na identyczne źródła wszelkich przemian kulturalnych, na organiczne związki na wzajemną infiltrację, jaka zachodzi pomiędzy literaturą, a innymi zjawiskami życia kulturalnego. Dla krytyków, którzy chcą badać dzieło literackie poza czasem i przestrzenią, sprawy problematyki i genezy, tak jak je stawia prof. Łempicki, będą bardzo ciężkim orzechem do zgryzienia.

Jeszcze jeden ustęp przytoczę tu in extenso: „Dzieje stosunku pokoleń do poezji starożytnej, dzieje, jakim podlega wizja starożytnej poezji są to najlepszym dowodem, że dokumentów do historii stylu należy szukać nie tylko po stronie twórców, ale i odbiorców. Dzieje ujmowania poezji starożytnej przez nowożytną krytykę i publiczność mają także swoje zmieniające się style. Do dziejów stylu należy przecież także i historia recepcji Szekspira, tak jak ją np. ujął Gundolf (str. XLIV).

Dzieło literackie nie jest wartością stałą (raczej: stałą), w „zachowaniu się” jego znajdujemy analogie do istot żywych — to zn., że jego oddziaływanie jest zmienne i zależne od warunków zewnętrznych, że podlega ono prawom ewolucji i śmierci, „historycznej”, że nagłe „odkrywanie” wielkości zapomnianych i wzgardzonych pisarzy jest w równej mierze wynikiem prekursorów i autorów artystycznych, jak i wytworzonych w międzyczasie w społeczeństwie zbiorowych wartości kulturalnych, że niekiedy nie chodzi tu o jakąś „wyższość”

tych nowych wartości, ale poprostu o „innosć”.

Prof. Łempicki słusznie zwraca uwagę na środowisko odbiorców (czytelników i krytyków) jako na równorzędny czynnik w kształtowaniu się stylu dzieła literackiego, stylu epoki, stylu w sensie szerszym. Dowodów zaś na to możemy szukać nie tylko w krytyce, ale i w twórczości takiej, która ma coś wspólnego z postawą odbiorcy, to zn. w twórczości, która jest kontynuacją, względnie rekonstrukcją jakiegokolwiek stylu epoki poprzedzających. Łatwo jest zdać sobie sprawę, że np. w poezji francuskiej klasycyzm epoki humanistycznej (Ronsard i Plejada), klasycyzm w XVII (Corneille, Racine), a klasycyzm Andrzeja Chéniera i jego kontynuatorów jak de Bauville, Gautier, Leconte de Lisle i wreszcie Hérédia, że dalej klasycyzm epoki posymbolicznej Moréas’a, Vernaeren’a, Francis’a Jammes, na końcu klasycyzm czasów najnowszych Valéry’ego i Cocteau nie mówiąc już o klasycyzmie „à rebours” Gide’a, to są bardzo różne rekonstrukcje, w wyniku bardzo różnych recepcji jednego i tego samego „kompleksu” stylowego. Fakt „życia” stylu w przestrzeni i czasie fakt że powstanie dzieła literackiego możemy porównywać do narodzin, które rozpoczynają dopiero cały szereg perypetyj „życiowych” jest właściwym punktem wyjścia dla istotnej historii literatury, która powinna być nie bezduszną kroniką inwentaryzacyjną nazwiska i tytułu, nie zmecznizowaną „defiladą” prądów epoki i indywidualności, ale czymś w rodzaju biologii stylów, w rodzaju „historii naturalnej” zajmującej się badaniem „życia i obyczajów” literatury.

Cóż należałoby stwierdzić w podsumowaniu? Przede wszystkim to, że świat nie się składa, iż uderzenie na zaśnienie w obskurantyzmie środowisko polskiej nauki o literaturze przychodzi z dwóch stron jednocześnie: dobrze jest, że Kridl „ruskie posady” a Łempicki „napada Teutony”. Prof. Łempicki w sposób dość bezceremonialny, a przecież przekonujący likwiduje niebezpieczeństwa grożące wiedzy o literaturze, obala tamy wypychające ją z właściwego koryta.

Atakując „czcigodny” majak obiektywizmu podkopuje pozycję starej gwardii wytrawnych szamanów i augurów. Z drugiej strony, przy pomocy „dynamicznej” teorii stylu dyskredytuje wszelkie „kodeksy” stylizacyjne, dobiera się do skóry młodszych pokoleń cierpliwych analityków, rozpruwaczy poematów, skrzętnych rachmistrów zgłosek, zamitowanych skrobaczy różnobarwnych „wykresów akcji”, producentów nieczytelnych prac magisterskich, ewentualnych nauczycieli-polonistów, dzięki istnieniu których dzieci polskie mają robić tablice logarytmiczne za wcale jeszcze niezłą zabawę w porównaniu z t. zw. „rozbiorem literackim”.

Leon Szreder.

KRONIKA

— Filozofia katedr gotyckich. Niewiele osób zapewne pamięta, że Stanisław Przybyszewski zwrócił uwagę na hermetyzm filozoficzny katedr gotyckich, wyrażony w ich architekturze. Obecnie ukazała się na ten temat praca francuskiego pisarza Ludwika Bron p. t. „Le lyrisme des pierres” — liryczny kamień. Bron opisuje katedry gotyckie w Paryżu, Chartres, Reims, Amiens, Bourges, Beauvais, Saint-Denis, Sainte-Chapelle i w Strasburgu. Po dokładnej analizie konstrukcji i zdobnictwa tych katedr, tłumaczy Bron ducha każdej z nich osobno i wyklada dla poszczególnych obiektów całe traktaty filozofii „chrześcijańskiej”, wyrażonej w układzie kamieni tych katedr. Zdaniem autora, każda z wymienionych katedr zamyka w sobie i symbolizuje myśl chrześcijańską stosowaną do danej epoki i wieku. Najwięcej rozpisało się autor o katedrze strasburskiej, przypisując jej daleko idące znaczenie w hermetyzmie chrześcijańskim.

— Czytelnicy weszła za szpiegiem... Niedawno ukazał się trzeci nakład słynnej książki angielskiej pt. „Spy” (Szpieg), która swego czasu narobiła wiele hałasu w całej Anglii. Autorem tej książki jest niejaki mr. Bernard Newman, który opowiadał o swoich powołaniach w służbie szpiegowskiej podczas wojny światowej. Z relacji jego wynika, że musiał on być chyba największym szpiegiem swoich czasów. Dokoła tej książki

powstało mnóstwo sporów, komentarzy i legend i mr. Newman w krótkim czasie stał się człowiekiem sławnym. Według jego własnych opowiadań, uratował on armię angielską od wielu klęsk, wydając — był przebrany za oficera niemieckiego na froncie za brytem — wiele znacznych planów i instrukcji sztabowi angielskiemu. Jeżeli wierzyć jego pamiętnikom, koalicja zawiązywała mu wszystkie sukcesy. Autor stał się nie tylko sławny, ale i bogaty. Równocześnie wielu ludzi chciało osobiście poznać bohatera narodowego. Wreszcie dotarł do niego reporter „Daily Express”. Zastał samotnego autora w osobie milego oficjalisty w ministerstwie pracy. Wyglądał na lat około 40 o pościwej, uśmiechniętej twarzy i niebieskich, krótkowłosych oczach. Gdy dziennikarz zadał mu rozstrzygające pytanie, do czego jego sławnej książki szpiegowskiej, mr. Newman odparł, śmiejąc się serdecznie: — W tej całej historii nie ma ani słowa prawdy. Nigdy nie byłem żadnym szpiegiem. Wstąpiłem do armii jako zwykły szeregowiec, opuszczając ją w dwa lata potem jako podoficer. Od tego czasu jestem urzędnikiem. Wszelkie opisane w mojej książce przygody zmyśliłem podczas — ycieczki, jaką w czasie mego urlopu letniego odbyłem w Alpy. W czasie długich marszów przycho-dziły mi do głowy różne, nieprawdopodobne historie, które pilnie utrwaliłem na papierze. Potem uporządkowałem wszystko i do-dałem watek romantyczny. Nigdy nie przepuszczałem, że ktokolwiek uwierzy w te ba-dy. Jeżeli uwierzyli, dali tylko świadectwo

Lektura dla wileńców

Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy

(Nazwy gwiazd): — Ewa, Irena, Zofia, Maria, Helena, Lidia, Leonia.

...Siedem nabożów w maszynie, siedem gwiazd na niebie.

...Jest nas jedenastu. Zwykła duża partia przemysłowików. Idziemy lasem, w zielonym półmroku, po miękkich mchach, jak po dnie morza...

...Wieczorem poszliśmy w kierunku mieszkania kupca, Centaura, którego równie uważano w mieście za wariata. Złożyło się na to wiele okoliczności, a przede wszystkim to, że dawał towar dzi kim. Nasłuchały mu się lepsze, „stałeczne” partie, lecz on żywił jakiś sentyment do dziłkich i dawał im towar trzeci rok... Dzicy robili bu agrandę (to zn. kradli „przerzucany” towar tłumacząc się przycię-godą na granicy — przyp. cytującego), on mrugał do nich okiem: znam się na tym!... Znow agranda. On znow mrugał okiem i zapraszał kilku wariatów do siebie na pejsachówkę. Potem mówił do nich:

— No chłopcy: jak teraz będzie kłapa, to następny razem słomę poniesiecie za granicę... I ja z wami!

Dziłkich brało to za serce i przerzucali na czysto 5—8 partyj. Centaur odkuwał się. Zakładał fabrykę mydła w Wilnie, fabrykę atramentu w Lidzie, fabrykę czekolady w Grodnie. Fabryki były jego manią. Prócz przezwiska Centaur (znak firmowy jego licznych fabryk) miał jeszcze jedno: Fabrykant... Fabryki zwykle brały w łeb, dzicy, widząc, że kupiec się odkul, bo zakłada fabryki, zaczęli robić mu agrandy i Centaur upadał. Znow zapraszał swoich wariatów na pejsachówkę znow proponował im nosić słomę za granicę i znow się odkuwał. I tak w kółko — trzeci rok.

...Rano przyjeżdżamy do Wilna. Szczur powiedział, że zatrzymamy się w różnych hotelach, aby nie zwracać uwagi konfidentów policji. Pietrek dał mi adres mieszkanka swej matki na Zwierzyńcu i prosił odwiedzić go wieczorem.

Szczur zamieszkał w podrzędnym hotelu w pobliżu dworca. Odnieśliśmy tam wszystkie rzeczy.

Ja zatrzymałem się w hotelu przy ulicy Wielkiej. A Grabarz majestatycznym gestem zawołał dorożkarza.

— Wież do hotelu
— Jakiego?
— Pierwsza kategorja!
— Jest Bristol, Kupiecki, Palas...
— Wież do najlepszego...

...Oddawna nie widziałem siebie w dużym lustrze. Gdy teraz, ubrany od stóp do głowy we wszystko nowe, spojrzałem na siebie w dużym lustrze, byłem zdumiony. Zobaczyłem obcego mi człowieka. Szczególnie dziwna była twarz i oczy... zimne, błędne, a w nich czają się niezwykle głębokie, których nie było dawniej... Od tego czasu nie lubię wpały-

swej naiwności. Ja chciałem zarobić. To wszystko. — Tyle powiedział autor. Wybuchł oczywiście skandal, ale to nie zmniejszyło pożyteczności. Najlepiej świadczy o tym trzeci z kolei nakład tej książki, a wydania angielskie są poważne.

— Rene Clair o filmie i teatrze. Ostatni numer „Les Nouvelles Littéraires” zamieszcza wywiad z Rene Clairem, przebywającym obecnie w Londynie. Rene Clair oświadcza, że po ukończeniu swego ostatniego filmu „Upiór na sprzedaż” odpoczą, ale teraz zabierze się do pracy. Najbliższym jego filmem będzie „Mort en fuite” — przeróbka dzieła Juliusza Berry. Po ukończeniu tego filmu zabierze się Clair do realizacji obrazu kolorowego według własnego już pomysłu. Clair nie zamierza dać obrazu, w którym kolor odgrywałby rolę czynnika realistycznego — u niego kolor będzie stanowił czynnik dramatyczny, wchodzący narówni z akcją w skład treści. Robota tych dwóch filmów zajmie mu około dwu lat pracy; Clair powiada o sobie, że lubi pracować pomału. Dlatego Clair przebywa obecnie w Londynie, że studia londyńskie dają największy wybór środków potrzebnych do realizacji filmu. — Zapytany o muzykę, wyraził się, że odgrywa ona poślednią rolę w filmie i mimo usiłowań nie zdolano stworzyć specjalnego gatunku muzyki filmowej. Zdaniem Claira, dobranie odpowiednich motywów popularnej muzyki, jako podkładu do filmu, wystarcza w zupełności. Clair wierzy w potęgę gwiazd filmowych — publiczność po-

wał się ludziom w oczy i słam się aby spojrzeć moje było spokojne, łagodne... Długo patrzyłem sobie w oczy, starając się zrozumieć: co to jest? Lecz nie mogłem tego pojąć! Tam było coś z mroków nocy, z błysków stali, z tysiące ognia strzałów karabinowych, z ciągłego zaciskania zębów, ze stalego oczekiwania uderzenia i chęci uprzedzić to uderzenie... Odbijała się w nich utrwalone noc i granica...

...Grabarz, nasz wierny kolega, zginął przy końcu złołego sezonu (jak i Sasza Weblin). I wszystko około było przebrane w złoto. Złote kobierce leżały po lasach, złoto wisiało na gałęziach drzew i złoto zacieliło jego mogiłę.

...Na północo-zachodzie lśni wspaniała Wielka Niedźwiedzica. Otuliły ją pieszczotliwie lekkie, puszyste, śnieżno-białe obłoki. Był to koniec mego trzeciego złołego sezonu. Była to rocznica śmierci Saszy Weblina, niekoronowanego króla granicy. Była to moja ostatnia noc na pograniczu.

Oto garść cytów z napęczniałego tomu. — Próbkę treści, stylu, atmosfery. Trudno pisać o tej książce, tak jak trudno coś powiedzieć z sensem wysłuchawszy dźwięków i ciężkich zwierzeń przyjaciela.

Kiedy powstała powieść, nie rzadziły jeszcze tym „łowem” cyniczne prawa podaży i popytu, reklamy i koniunktury. Ale ta książka została napisana jakby poza naszym powszedniodziennym życiem — bo w więzieniu. Sprawa człowieczego serca, walczącego z sobą i z murami toczy się jakby wolna od praw czasu — bo w wymiarze idei i wyobrażeń, moralności i poezji.

Janosik z Wileńszczyzny. We wzruszającej przedmowie napomyka Melchior Wańkowicz, że czytał tę powieść z mapą szlabową w ręku. Wileńszczyz, kresowcy! Czytając pilnie stronicę, którymi pod osłoną nocy i waszego aż zbyt spokojnego snu przedziera się do was...? Cóż powiedzieć, jak to określić! Słuchajcie, to nie mitologia, ani Sabafowie głądźki, ale ważne przypomnienie i bliska nam choć zaplątana prawda. — O kim?... O czym?..

Ta książka jest przedziwnie czysta.

I. M.

*) Sergiusz Piasecki — Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy, Warszawa 1937. Tow. Wyd. „Rój”.

trzebne indywidualności, które jej imponowały. Dawniej teatr posiadał również takie indywidualności aktorskie — Rachel, Sara Bernhardt, Lucien Guitry — odkąd zabrakło ich, teatr podupadł. Zapytany w końcu o niemiecką emigrację filmową wyraził się Clair, że zawiódła nadzieja, które w niej pokładano. Z wyjątkiem Fritz Lenga nikt z aktorów i reżyserów niemieckich, przebywających na emigracji, nie zdobył szerszego rozgłosu. Zdaniem Claira, w Niemczech dokonuje się obecnie ciekawy eksperyment filmowy, podobny do tego jaki swego czasu przeprowadzono w Sowiech: obrony filmu, jako sztuki, przed zupełnym upośledzeniem i zmerkantyzowaniem. W obecny film francuski Clair wierzy i z chęcią, gdyby mu pozwoliły na to okoliczności, wróciłby z powrotem pracować dla jego dobra.

— Wiktor Emanuel i data śmierci Chateaubrianda. Podczas jednego z zebrań dyplomatycznych król Italii Humbert I, ojciec Wiktora Emanuela wyraził żal, że życie osób zostających w służbie dyplomatycznej dzieje bardzo szybko w zapomnienie. I tak np. o dniu śmierci wielu sławnych mężów pamięta się doskonale, podczas gdy nie ma ani jednego człowieka, któryby mógł podać rocznicę śmierci któregoś z ambasadorów. — Wybacz Wasza Królewska Mość — powiedział na to ambasador francuski — ale doskonale pamiętam datę śmierci mego kolegi, ambasadora francuskiego przy dworze rzymskim w roku 1848. Umarł on 5 lipca i czywał się — Chateaubriand. Na to lot ze znawców literatury: przepaszam, Chateaubriand umarł nie 5 lecz 9 lipca! — Jak to nie być, odrzekł ambasador, informowałem się swego czasu u samej wdowy po zmarłym pisarzu i moim kłedze? — A czy nie miałem racji, rzekł wówczas król Humbert I, że nikt nie pamięta daty śmierci ambasadorów! Chateaubriand umarł 4 lipca, o czy wiem z — historii literatury.

Kurier sportowy

„Dać mu goala“

W jednej ze szkół powszechnych odbywała się ostatnia lekcja historii. Przez otwarte okna wkradały się nieśmiało ciepłe promienie słoneczne, kusząc uczniów do pożyczenia nauki i wyprawy na placik sportowy, położony opodal gmachu szkolnego.

Na placu tym panowała cisza...

Dwie małe dziewczynki przespływały piasek z wiaderka do wiaderka, udając zakłopotane mamusi, zajęte kupowaniem jedzenia dla swych lalek.

Obok młodych gospożni przejeżdżał co chwila na rowerze jakiś zapalony cyklista, popisując się nieudolnymi ósemkami i kółkami.

W drugim końcu tego improwizowanego boiska mały chłopczyk tresał dużego buldoga, rzucając mu bez przerwy większe i mniejsze kamyczki i nakłaniając psa do ich aportowania.

Nie więc nie zapowiadało, że za chwilę, na tym właśnie boisku rozpocznie się wielka gra, że w szybkim tempie potoczą się piłka footballowa i podążą za nią licznie młodzi piłkarze.

W tej właśnie chwili przeciągły, głoszny dźwięk oznajmił koniec lekcji.

Nauczycielka zdążyła jeszcze przez krótki czas zbadać znajomość historii dwóch uczniów, wlepiając im dwójce za złe odpowiedzi.

Poza tym obaj nieucy zostali skazani na pozostanie po lekcjach i wkuwanie dat panowania wszystkich królów Polski. Reszta z wraskiem i hałasem wbiegła na boisko, sięgając postrach i ogólne spustoszenie.

Małe dziewczynki czymprzejdy uciekały, tuląc swe ukochane laleczki. Rowerzysta dwa razy wjechał na jednego i drugiego malca, poślizgnął się i klnąc opuszczał z żalem miejsce popisu. Nawet srogi „pogromca zwierząt“ przeniósł się ze swym buldogiem poza granice placu.

Gromada chłopców na nic nie zwracała uwagi. Widać, że bardzo się im śpieszyło, skoro od razu przystąpili do dzieła.

Pierwszą czynnością było pozbycie się tornistrów i teczek. Każdy zrzucił więc swe książki w jedno miejsce, aż utworzył się z nich bezładny stos.

Wówczas wybrano najbardziej godnego zaufania kolegę do odmierzenia odległości bramek. Ów mąż zaufania, sprawiający swą czynność od paru lat rozłożył szybko pozruć cawę teorii, tornistry i czapki na dwie kupki, odmierzył dwadzieścia stóp i bramki były już gotowe!... Ponieważ nikt nie zaprotestował — przystąpiono do wyborów drużyn.

Wybór ten odbywał się za pomocą losowania.

Dwóch najgorszych graczy z całej gromady ustawiło się naprzeciw siebie i mierząc stopami małą przestrzeń, dzielącą losujących — zbliżało się do siebie. Prawo pierwszego wyboru miał ten, który jako ostatni postawił swoją stopę, przykrywając końcem swego obuwia — palce drugiego losującego.

Co chwilę padały nazwiska, przezwiska lub imiona, a za wybierającymi zwiększał się szereg wywołanych graczy. Zdawało się początkowo, że wybory przeprowadzone zgodnie, według ustalonych zasad i nie zajdzie potrzeba interwencji władz wyższych. Tu wypada dodać, że władzą najwyższą, instancją, której decyzja nie podlega już żadnej dalszej dyskusji — jest właściciel piłki.

Prowadzone kłótnie na chwilę ustały. Wszyscy oczekiwali z trwogą na wyrok sądu najwyższego. Niepokojny chłopak, dość słaby przy tym zawodnik, korzystający jedynie ze swych praw posiadacza piłki — zamyslił się przez chwilę, jakby siłą się na

wyrok najobiektywniejszy, wreszcie rzekł: — „Jurek, jako najlepszy zawodnik będzie grał w mojej drużynie“.

Nie spodobało się to przeciwnej drużynie. Penownie więc zakładano protesty, na które jednak znalazło się wyśmienite lekarstwo.

Posiadacz piłki, ułartym w tych wypadkach zwyczajom, zastosował sankcję: W jedną rękę wziął piłkę w drugą — teczkę z książkami i skierował się ku wyjściu.

Wszyscy ontemieli.

Jakto, więc dziś nie odbędzie się mecz i całe popołudnie będzie stracone? Przecież to niemożliwe!

Gdy jedni nie wiedzieli co począć, drudzy — rozważniejsi szybko zorientowali się w sytuacji i zażegnali załag na korzyść właściciela piłki. Jurek został przydzielony do jego zespołu.

Drużyny ustawiły się i rozpoczęła się wielka gra...

Mecze młodych różnią się od wszystkich innych spotkań piłkarskich, oglądanych na różnych boiskach tym, że odbywają się bez sędziego. Sędzia im jest niepotrzebny. Najmniejsze nawet przekroczenie widzą wszyscy współgrający i bez protestu wykonują rzuty wolne. Jeśli powstanie rozbieżność zdań, następuje losowanie, które jest jednocześnie rozstrzygnięciem.

Gorzej o wiele przedstawia się sprawa w momencie zdobycia bramki przez jedną lub drugą z drużyn. Tu częściej powstają spory. Bo trzeba wiedzieć, że na takich meczach rolę bramkarzy pełnią zawodnicy najniższego wzrostu, gdyż obowiązuje tu wielce wygodny przepis, który brzmi: goala należy uznać wówczas, gdy bramkach górny strzał osiągnie rękami. I proszę sobie teraz wyobrazić, ile to pięknych strzałów idzie na marne, ponieważ bramkarz o wysokości 90 cm. nie mógł dotknąć piłki palcami. A są i tacy dowcipni w tym zawodzie, że umyślnie przyklekają, aby nie sił się na dostanie lub dotknięcie palcami piłki w locie i tym samym spalić murowaną bramkę. Ale gdy toczy się gra, młodzi piłkarze nie przywiązują do tego szczegółu specjalnej wagi. Jedna bramka strzelona więcej, jedna mniej nie stanowi dla nich różnicy, jeżeli się przy tym doda, że płon zdobytych bramek sięga czasem na jednym meczu liczby około 40-tu. Z tego łatwo się już zorientować, że spotkanie takie trwa od południa do późnej nocy.

A przez cały ten czas zawodnicy ambitnie uganiają się za piłeczką, wołając co chwile — „hej chłopcy, dać mu goala“. I z tym hasłem na ustach podążają do ponownej ofensywy, do ponownego ataku, bombardując „świątynię“ przeciwnika.

Rzadko się zdarza, że drużyny przerywają mecz z powodu zdekompletowania się zespołów.

Młodzi, stosując system gry delikatnej, dżentelmeńskiej nie wynoszą z pola całodzienną bitwę inwalidów i rannych. Gracz schodzi z boiska tylko w wypadku, gdy zamast w piłkę uderzy nogą w ziemię i urwie sobie całą zelówkę lub rozszepie nos buci-ka.

Co się dzieje wówczas w duszy takiego młodzieńca? — trudno jest dociec.

Wtajemniczeni twierdzą, że ofiara nieszczęśliwego wypadku zapomina wówczas o meczu, przebiegu gry i dalszych losach swej drużyny, a przypominają się mu rodzice i ukryta za starym obrazem różga. Niepokoi go jedna myśl. Jak też powitają go teraz w domu i jaki humor będzie miał w tym dniu taluś, sroższy zwykle od mamusi. Czy wymierzy mu za to porcję pięciu, dziesięciu, czy piętnastu różg?

Rozmyślenia zbiedzzonego chłopaka przerywa nagle okrzyk „hip, hip, hurra!“ co oz-

nacza triumfalne zakończenie „wielkiej gry“.

Wszyscy uczestnicy meczu, głodni i wyczerpani, rozbiegają się do domów, aby w niedzielę spotkać się na meczu międzynarodowym, o którym mówi od tygodnia całe miasto.

W niedzielę przy kasach łok. Do wejścia cisną się dorośli, a wśród nich prześlizgują się zreczenie wczorajsi aktorzy meczu, chcąc na tak zw. „gape“ dostać się na poważne zawody.

Młodzi piłkarze wiedzą, że na fuka przy głównym wejściu liczyć nie mogą. Biegają więc daleko na koniec stadionu, tam pod parkanem robią pośpiesznie podkop, jednego stawiają na warcie i solidarnie, przytrzymując się kolejką, przeciskają się przez waski dół — i za chwilę siedzą już na trybunie.

Jeśli jednak parkan jest pilnie strzeżony i piękne plany dostania się na stadion nie mogą być zrealizowane, młodzi, nieznani piłkarze puszczają w ruch scyzoryki, wycinając otwory w parkanie, poprzez które jednym chociaż okiem będzie można śledzić przebieg spotkania.

A gdy skończy się mecz, biegają co sił do schodzącej z boiska drużyny i dotykają nóg najlepszych zawodników.

Nie jest to żaden przesąd.

Od poprosu młodzi entuzjaści chcą sprawdzić namacalnie, jakie to mięśnie posiada gracz, który tak szybko biegał lub silnie kopnął piłkę.

Jeśli nawet któryś z nich poklepie po ramieniu najlepszego zawodnika, mówiąc — „pan dziś grał jak młody paź“ — to tego nie może nikt za złe, bo wie, że najlepiej śledzić przebieg całego meczu to wiecznle wesoło i rozbiegane oczy najmniejszego „klbica“.

Po kilku dniach zaroilo się na małym placu. Rozpoczęło mecz. Ale znikły już właściwe nazwiska zawodników. Każdy z nich miał przydomek któregoś gracza z niedzielnego spotkania.

A po kilku latach na tym samym placu ku uwijali się już młodzi koledzy. W piasku grzebały się inne dziewczynki. Esy floresy wyprowadził na rowerze też inny cyklista.

Dawni gracze wstąpili do klubów i dzielnie dziś bronią barw swego miasta.

Wszędzie jednak po skończonym meczu rozlega się ten sam okrzyk „hip, hip, hurra“, kryjący w sobie tyle wesołych i czasem smutnych wspomnień z przeżyć każdego sportowca.

WŁADYSŁAW LACHOWICZ.

Japonia szykuje się do olimpiady



W Niselinomiga, przedmieściu Osaki, buduje się wspaniały stadion olimpijski. Będzie on zaopatrzony w najnowsze zdobycze techniki i wygodnie pomieści 80 tysięcy widzów.

Wanda Piłsudska na kursie pilotażu szybowcowego

W dniu 3 sierpnia, po częściowym odremontowaniu spalonych hangarów, rozpocznie się letni kurs pilotażu szybowcowego, na jednym z najlepszych terenów szybowcowych na

Sokolej Górz, obok Krzemienia. Jak nas informują w kursie tym ma wziąć podobno udział p. Wanda Piłsudska.

Uwaga miłośnicy boksu!

Sportem, który wyrabia odwagę i siłę połączoną ze zrecznoscią jest pięściarstwo. Pewność we własne siły, a w razie potrzeby skuteczna obrona przed niebezpieczeństwem, siebie i innych, może Ci dać duże zadowolenie — a więc naucz się cenić siebie i wzbudź szacunek dla swej siły i zrecznosci u innych. Ogólnie biorąc tworzyć będziesz dalsze kadry ludzi z twardym charakterem, nie zrażającym się przeciwnościami i uderzeniami losu — będziesz dobrym żołnierzem — obywatelem. A więc do pracy!

Od dnia 1 sierpnia 1937 roku rozpoczyna Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego — Wilno naukę pięściarstwa dla niestowarzyszonych. W tym celu został zakontrakt-

wany instruktor pięściarstwa. Treningi odbywać się będą na salach ćwiczebnych i na stadionie „Piłomont“.

Warunki przyjęcia na kurs:

- 1) przekroczone 16 lat,
 - 2) bezwzględnie dobry stan zdrowia (badanie bezpłatnie udziela poradnia sportowa Okręgowego Ośrodka W. F. ulica Wielka Nr. 46),
 - 3) podporządkowanie się przepisom obowiązującym w Okręgowym Ośrodku W. F. — Wilno i przestrzeganie wskazań instruktorów,
 - 4) zezwolenie rodziców,
 - 5) zaprawa i ćwiczenia bezpłatne, po o-
płaceniu legitymacji w wysokości 50 gr.,
 - 6) czas trwania kursu 6 tygodni, po dwie godziny, w dniach: wtorki i czwartki od g. 18 do 20.
- Zapisy przyjmuje i udziela informacji Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego — Wilno, ulica Ludwisarska 4 każdego dnia oprócz niedziel i świąt od godz. 9 do 15.
Dopuszczalna ilość zgłoszonych 30.
Zamknięcie zapisów dnia 1-go sierpnia 1937 roku.



Otwarcie szkoły szybowcowej w Ausztagirach

Kłóż z nas nie zazdrości płakom, że mogą swobodnie fruwać, przenosić się z miejsca na miejsce bez kupowania biletów kolejowych, bez wsiadania do autobusów, bez używania roweru, słowem że mogą być tam, gdzie dusza zapagnie.

Od bardzo już dawna myśl ludzka pracowała nad tym, żeby jakoś tak skombinować, żeby móc odbić się od ziemi. Historia powstania pierwszego samolotu jest bardzo ciekawa. Znaczona jest ona jednak szeregiem wypadków. Z biegiem czasu, z chwilą opanowania przez człowieka techniki, wówczas, gdy do dyspozycji stanęły liczne wynalazki, zaczęły zmniejszać się statystyki nieszczęśliwych wypadków. Człowiek przestał zazdrościć płakom. Sam mógł zostać płakiem.

Lotnictwo. Warokł śmigieł. Przedziera nie się przez chmury. Człowiek opanował nie tylko życie na ziemi, ale również i przestrzeń.

Jeżeli we entuzjazmem mówimy o lotnictwie, to z jeszcze większym powinniśmy odzywać się o szybownictwie. Tutaj lot jest spokojny. Nie słychać warokł motoru. Nie czuć benzyny. Człowiek jest jeszcze bardziej płakiem niż na aeroplanie. Podnosimy głowy i patrzymy, jak tam wysoko nad dachami miast sunie wolno szybowiec. Lękają się go ptaki. Nie należy do ich rodziny, chociaż ma skrzydła i ogon.

Loty szybowcem są o wiele przyjemniejsze, niż samolotem. Technika jest jednak dosyć skomplikowana. Trzeba się znać w pierwszym rzędzie na prądach termicznych, na ciągach i płaszczyznach powietrza. Na całym świecie istnieją już dzisiaj szkoły szybowcowe. W szkołach tych ludzie przeradzają się w ptaki. Szkoła uczy, jak trzeba latać, jak utrzymać się w powietrzu.

Jeżeli mówimy o wszystkich sportach, że są one koniecznym czynnikiem wychowawczym, to o szybownictwie powinniśmy powiedzieć, że jest to sport najbardziej męski, najbardziej nowoczesny i

najbardziej piękny. Zawody szybowcowe są czymś tak klasycznym w swoim układzie i konstrukcji organizacyjnej, że nie posiadają żadnych rywali. Regaty żeglarskie nie dadzą nigdy tyle emocji i bezpośredniości. Może szybownictwo przewyższa pod tym względem wszystkie inne sporty, dlatego, że posiada wyjątkową subtelność tematu i szlachetność rywalizacji.

Zawody lotnicze mają w sobie jakąś dziwną moc, jakąś taką siłę, która elektryzuje człowieka, która budzi ciekawość. Ta ciekawość przyczynia się w dużej mierze do popularyzacji lotnictwa. Nie można narzekać na brak łączności społeczeństwa ze sportem lotniczym, nie można narzekać na brak powodzenia imprez lotniczych. Nikt nie pyta ile kilometrów jest do Porubanku czy do Aukstagirów. Ludzie idą i patrzą, patrzą i podziwiają, bo kochają lotników. Rodzi się duma narodowa. Rodzi się patriotyzm. Jesteśmy zadowoleni, że mamy dzielne lotnictwo, że powstają w Polsce szkoły szybowcowe, że nie usłajemy w pracy.

Sport szybowcowy, czy lotniczy jest koroną wszystkich innych sportów, uprawianych na stadionach lekkoatletycznych, boiskach piłkarskich, trasach narciarskich, czy torach regatowych.

Wczoraj w Aukstagirach odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia szkoły szybowcowej Kola Kolejowego LOPP.

Na uroczystości między innymi przybyli: nac. Bohdanowicz, kpt. Zakrzewski, dr. Króliński insp. Feliks Wasilewski, inż. Bułkiewicz, inż. Cholewo, Łańcucki i Białochowski.

Mszę polową odprawił ks. O. O. T. J. Stefan Śliwiński, który wygłosił o-
kolicznościowe przemówienie.

W otwarciu szybowiska przy poświęceniu głos zabierali: inż. Cholewo, nac. Narkiewicz i przedstawił młodzieży uczącej się latać p. Cieszewski.

Przemówienie jego brzmiało: „Mówiąc o nas młodych pilotach nazwalicie nas orłami (orłami) i przy-

szłością Narodu. I słusznie bo tak być powinno. Jesteśmy głęboko przejęci tą wiarą starszego społeczeństwa w młodych: wiąże nas ona o tyle, iż postępować będziemy tak, aby jej nigdy nie zachwiać!

Nie ustraszają nas niepowodzenia ani nieszczęśliwe wypadki. Rodzice nasi, których tutaj dzisiaj gościmy, muszą raczej zrozumieć, iż nic nas powstrzyma nie może w locie do świętego i wielkiego celu, jakim jest polega Polski i moc jej wielkiego Narodu! Jeśli nazwalicie nas dzisiaj Orłami — to Orłami tymi będziemy.

W orlim locie ku chwale naszej Ojczyzny lecieć będziemy śmiało i dolecieć musimy. Mocarne imię Polski rozstawimy na naszych skrzydłach, aby było dla nas wskaźnikiem w pracy i nowych poczynaniach“.

Po tych oficjalnych uroczystościach nastąpiły loty pokazowe na szybowcach. Lotom przyglądało się sporo przybyłych z Wilna i z miejscowej okolicy widzów.

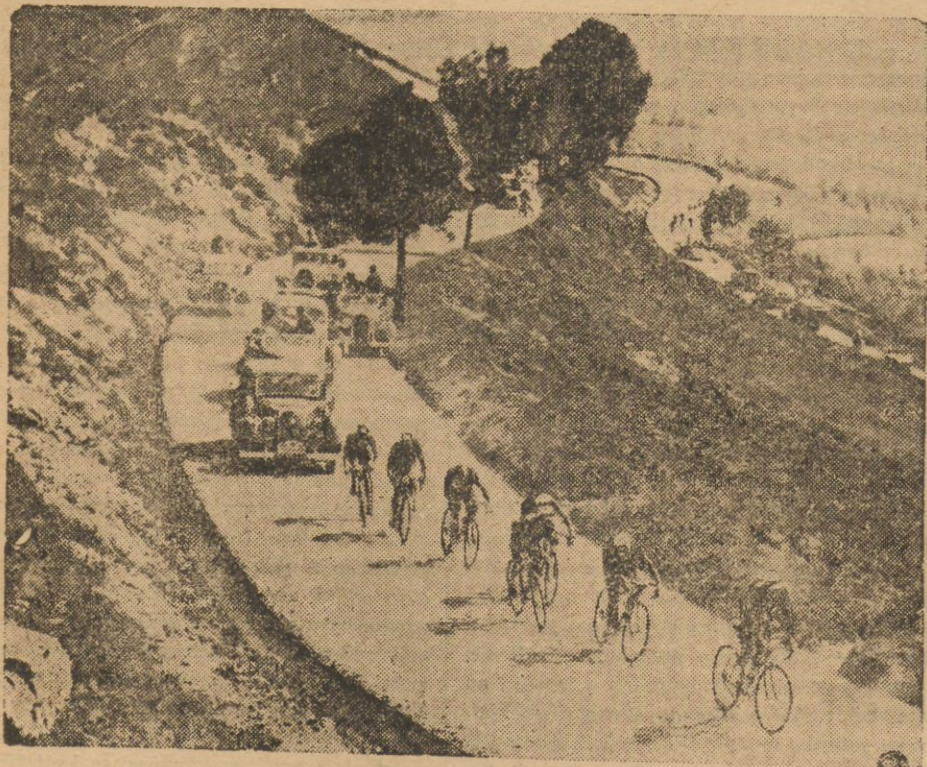
J. N.

Polska na pierwszym miejscu

Po zwycięstwie polskich tenisistów nad Włochami, Polska wysunęła się na pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek o puchar Środkowej Europy.

grę			
1)	Polska	2	
2)	Czechosłowacja	1	
3)	Jugosławia	1	
4)	Węgry	2	
5)	Austria	2	
6)	Włochy	2	
pkt.	st. meczów	st. setów	
4 : 0	9 : 3	29 : 18	
2 : 0	5 : 1	15 : 5	
2 : 0	4 : 2	15 : 8	
1 : 3	5 : 7	23 : 24	
1 : 3	5 : 8	19 : 30	
0 : 4	2 : 10	14 : 31	

Na szlaku Tour de France



Malowniczy odcinek trasy ostatniego etapu wielkiego francuskiego narodowego biegu kolarskiego znanego pod nazwą Tour de France.

Kiedy Baranowicze otrzymają stadion sportowy?

Zdawałoby się, że ruchliwe miasto jak Baranowicze, nie powinno pozostać na szarym końcu w ogólnym rozwoju sportu i powinnoby raczej dołożyć wszelkich starań, aby świecić przykładem dla wielu miasteczek i wsi pod względem wychowania fizycznego i młodzieży.

Niestety! Na tym odcinku życia pozostaje jeszcze wiele do zrobienia w Baranowiczach.

Baranowicze nie posiadają jeszcze własnego boiska sportowego, co jest wielką przeszkodą w urządzaniu imprez sportowych na szerszą skalę. Dotychczas organizacje społeczne musiały zadawać sobie i korzystać w tym względzie ze skromnego boiska „Makabi”.

Niektóre organizacje polskie na terenie Baranowicz postanowiły dołożyć wszystkich starań, ażeby stworzyć własne boisko sportowe i ożywić akcję wychowania fizycznego wśród młodzieży. Pierwszym, który gorąco zainteresował się tą sprawą i ujął w swe ręce inicjatywę był:

POWIATOWY ZARZĄD ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Wylonił on ze swych członków jeszcze w zeszłym roku specjalny Komitet Budowy Boiska w Baranowiczach.

Komitet rozpoczął wkrótce ożywioną akcję zbierkową pośród organizacji i społeczeństwa. Organizacje społeczne dały przeszło 1000 zł., kwesta publiczna około 300 zł.

Rozpoczęły zostały natychmiast pertraktacje z Urzędem Wojewódzkim i Miastem w celu wydzierżawienia rządowego placu około starej rzeźni miejskiej.

PLAC ZOSTAŁ WYDZIERŻAWIONY NA 12 LAT.

Przebieg jego obejmuje około 3 ha. Należało z kolei uporządkować plac i uczynić z niego boisko. Wymagało to jednak dosyć wielkich funduszy, których nie było. Członkowie więc Związku Rezerwistów ofiarowali bezpłatnie swą pracę, a ci, którzy pracować nie mogli, opodatkowali się dobrowolnie na ten cel i prace nad uporządkowaniem boiska rozpoczęły się w ożywionym tempie. Z pomocą pomocą podeszła również Federacja Powiatowa PZO oraz Komitet Powiatowy PW, prace więc regulacyjne boiska posunęły się znacznie w zeszłym roku naprzód. Zima przerwała pracę. Ale z początkiem wiosny

Z książek pochodzi
Inteligencja narodu.
A. Sempf.

WYSYŁKA NA LETNISKĄ

Wilno, Jagiellońska 16

Czytelnia „Nowości”

Wielki wybór książek

Nowości, klasyczne, lektura szkolna, naukowe i w obcych językach
Czynna od 12—18. Warunki przystępne

Krwawy dramat na stadionie L. O. P. P. w Baranowiczach

Wskutek nieścisłej informacji, niewłaściwie zostało podane nazwisko tragicznie zmarłego kaprała w Baranowiczach. Nie nazywał się on Sosnowski, lecz Jerzy Wróblewski. Pochodzi z Nieświeża i w pierwszych dniach b. miesiąca złożył konkursowy egzamin do szkoły podchorążych dla podoficerów w Bydgoszczy.

ROBOTY ŻNÓW ZOSTAŁY WZNOWIONE.

Prowadzi się obecnie dalsza niwelacja terenu oraz budowa strzelnic i żwirów boiska. Komitet Budowy Boiska pragnie gorąco, ażeby jeszcze w tym roku budowa została wykończona i mógł oddać boisko do dyspozycji organizacji PW i WF i młodzieży szkolnej. Fundusze Komitetu jednak już się wyczerpały, a ponieważ Komitet nie może liczyć na żadne subwencje miejskie, ani samorządowe, kieruje więc

APEŁ DO OFIARNOŚCI SPOŁECZEŃSTWA M. BARANOWICZ.

Społeczeństwo Baranowicz powinno

to zrozumieć, że sprawa wychowania fizycznego młodzieży, jest kwestią bardzo ważną. Jedynie tylko zgodna współpraca wszystkich mieszkańców z organizacjami społecznymi i samorządem może dać pomysły i przedkłada rezultaty.

Czy budowa boiska sportowego zostanie ukończona w tym roku, będzie to zależało jedynie od wyrobienia obywatelskiego i ofiarności baranowickiego społeczeństwa.

Wszelkie ofiary i dalki na ten cel Komitet Budowy prosi kierować do Kasy Składowej na konto Nr. 413 w Baranowiczach.

Włodzisław Bierniakowicz.

Cenny dar dla strzelców w Nieświeżu

Kochani Strzelcy. Ofiaruję wam, wraz z innymi książkami, rozmyślnie niniejsze dzieło świadczące o wielkości i podjęcie naszej pięknej Ojczyzny.

Przeglądając tę książkę, która w sposób tak wszechstronny oświeca nasz był Polski, — pamiętajcie zawsze o Tym, który naszą Rzeczpospolitą wskrzesił i zbudował, — pamiętajcie, że macie przed sobą tak w tej książce, jak i na jawie „Pożegnany Twór Komendanta Piłsudskiego”.

Żołnierskie te słowa wypisał na pamiętkowej książce „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej” płk. dypl. Fryderyk Mały Związkowi Strzeleckiemu w Nieświeżu.

Słowa braterskiej więzi wypisane na wieczną pamiętkę w Księdze Dziesięciolecia Polski Odrodzonej przez kochanego pułkownika — odczytane zostały strzelcom przed frontem.

Związek Strzelecki powiatu nieświejskiego traci w odchodzącym płk. dypl. Małym troskliwego opiekuna.

Nowa spółdzielnia w Nieświeżu

Związek Weteranów Powstań Narodowych w Nieświeżu zorganizował w ramach swojego budżetu Spółdzielnię Spożywców. Centrala spółdzielni mieścić się będzie w Nieświeżu przy ul. Piłsudskiego. Oficjalne otwarcie spółdzielni odbędzie się dnia 1.VIII r. b. przy udziale przedstawicieli urzędów, instytucji oraz zrzeszeń społecznych. Spółdzielnia, ze względu na nadgraniczne położenie Nieświeża, odegra w życiu gospodarczym miasta poważną rolę.

Uwagze rolników

Centralne Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych opracowało szczegółową instrukcję dotyczącą prowadzenia księgowości w gospodarstwach wiejskich. Instrukcja zawiera wyciągi z przepisów dotyczących podatku dochodowego i ordynacji podatkowej i zapoznać jest w szereg wzorów ułatwiających przeprowadzenie rachunkowości.

Wprawdzie wymienione wydawnictwo przeznaczone jest dla nadzorców w postępowaniu układowym tym nie mniej może być z korzyścią spożytkowane przez każdego posiadacza gospodarstwa wiejskiego, zwłaszcza dla celów zeznań o dochodzie (dla wymiaru podatku dochodowego).

W sprawie wydawnictwa należy zgłaszać się do Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych w Wilnie, ul. Ostrobramska Nr. 19. Na prowincję wydawnictwo wysyła się za zaliczeniem 2 złotych.

Autobusy do Wołokumpli i Kolonii Magistrackiej

Od dnia 23.VII 1937 r. obowiązywać będzie na linii 3-iej następujący rozkład do Wołokumpli i Kol. Magistrackiej.

W dniu powszednie.

Odjazdy z końcowego przystanku 3-iej linii do Wołokumpli przez Kol. Magistracką

o godz. 6.40, 15.15 i 19.15.

Odjazdy z pl. Katedralnego do Wołokumpli przez Kol. Magistracką

o godz. 6.55, 7.40, 8.35, 15.30, 16.25, 17.15, 19.30.

Odjazdy z Połpińskiej do Wołokumpli przez Kol. Magistracką

o godz. 7.05, 7.55, 8.50, 15.40, 16.35, 17.30, 19.40, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30.

Odjazdy z Wołokumpli przez Kol. Magistracką

o godz. 7.17, 8.10, 9.10, 16.00, 16.50, 17.50, 19.50; 20.15, 20.45, 21.15, 21.45.

Odjazdy z Kol. Magistrackiej

o godz. 7.25, 8.20, 9.20, 16.10, 17.00, 18.00, 19.57, 20.25, 20.55, 21.25; 21.55.

W soboty.

Oprócz trzech rannych rozkładów, będzie kursował wóz z Połpińskiej do Wołokumpli przez Kol. Magistracką od godz. 10-iej do 22-iej co godzinę, a w razie większej frekwencji co pół godziny.

Z Wołokumpli przez Kol. Magistracką od godz. 10.15 do 22.15 co godzinę, w razie większej frekwencji co pół godziny.

Z Kol. Magistrackiej od godz. 10.25 do 22.25 co godzinę, w razie większej frekwencji co pół godziny.

W dni świąteczne.

Obowiązuje ten sam rozkład co i w soboty z wyjątkiem 3-ch rannych rozkładów.

Ciche tragedie matek...

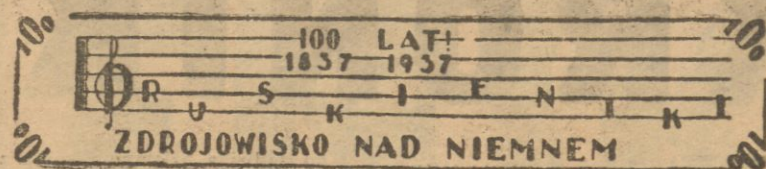
W lokalu Opieki Społecznej Zarządu Miasta podzuciono wczoraj troje nieletnich dzieci. Zauważył je woźny. Później poszło ustalonym trybem: powiadomienie posterunkowego, komisariat, Izba Zatrzymań i wreszcie — sierociniec.

Na tym sprawa jednak nie stanęła. Policja ustaliła, kto jest matką dzieci i dlaczego to uczyniła. Podzuciła je Maria Kuraszowa, zamieszkała niedługo przy ulicy Bazylińskiej 2. Wyeksmitowano ją ostatnio z mieszkania. Pieniądzy na wynajęcie nowego nie było. Dzieci cierpiały głód i nędzę. Jak

długo może wytrzymać serce matczyne. Zdecydowała się na rozpaczliwy krok. Podzuciła dzieci i zbiegła. Dokąd? Policja wszczęła poszukiwania.

A oto drugi identyczny wypadek: niejaka Wiera Kamichowska zamieszkała przy zaułku Lidzki 6, pozostawiła wczoraj w swym błędnym mieszkanku na pastwę losu dwoje dzieci w wieku 5 i 7 lat i sama ułoniła się. Sąsiedzi twierdzą, że nosiła się z zamiarem odebrania sobie życia.

Podzutek umieszczono w sierocińcu, zaś matkę poszukuje policja. (c)



SOLANKA DO PICIA

KAPIELE SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
TLENOWE
PIANKOWE

ELEKTRO i WODOLECZNICTWO.
INHALATORIUM.
IRYGACJE i PŁUKANIA JELIT.

ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA.
POWIETRZA i RUCHU. KAPIELE KASKADOWE,
PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA.

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Inform: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojowa w Druskenkach, Związek Uzdrowisk w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą

KURJER SPORTOWY

Polska w tenisie bije Włochy 5:1

W niedzielę zakończył się mecz tenisowy o puchar Środkowej Europy pomiędzy Polską a Włochami. Zdecydowane, chociaż niezapelnienie sportowców zwycięstwo, odniosła Polska w stosunku 5:1. Ostatniego dnia dokonano przerwy w spotkaniu po między Tłoczyńskim i Hebdą a Quintavalla Bocchi. Ostatniego seta wy-

grała para polska 7:5, tak że ogólny wynik brzmi 8:6, 5:7, 11:9, 7:5 dla Polski. Następnie rozegrano dwa ostatnie single, z których pierwszy pomiędzy Tłoczyńskim a Canepale wygrał Tłoczyński 2:6, 6:4, 6:1, 6:2. W drugim singlu Romannoni wygrał ze Spychałą 6:2, 6:3, 2:6, 6:2.

W. K. S. Śmigły — R. K. S. Ruch 2:1

Rezerwowi skład mistrza Wilna WKS Śmigły, pokonał drużynę RKS. Ruch w stosunku 2:1, zdobywając de finitywnie mistrzostwo swej grupy.

Bramki dla wilnian strzelili Naczulski i Skrzypczak.

Wynik 2:1 nie może co prawda powiedzieć, że odpowiada przebiegowi gry, bo WKS Śmigły miał przez cały czas przewagę w polu.

W najbliższą niedzielę Śmigły rozegra ostatni mecz w swej grupie z WKS w Grodnie.

Wobec zwycięstwa w Brześciu, wynik w Grodnie w żadnym wypadku nie przyczyni się do zmiany tabelki w grupie półfinałowej.

Dlatego przypuszczać należy, że Śmigły, mając dość smutne doświadczenie z meczu z Pogonią, w którym dwóch graczy Zawieja i Skowroński odnieśli kontuzje — zabezpieczy się przed podobnymi wypadkami i wyśle do Grodna skład wybitnie rezerwowi, odmłodzony.

Mistrzostwa P. P. W.

W Wilnie odbyły się mistrzostwa okręgowe Pocztowego Przystosowania Wojskowego. Zawody te zgromadziły na starcie około 100 zawodników a między innymi z Wilna, Grodna, Białegostoku, Brześcia i Lidy.

Zawody pocztowe zaszczycone zostały m. in. przez prezesa dyr. Nowickiego i płk. Goehla. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: pływani 100 mtr 1) Kuncewicz — Grodno 1.57,3; 2) Kaczanowski —

Wilno 2.1,1; 3) Bohdanowicz — Wilno 2.10,2. Wyścig kajakowy: 1) Wilno w składzie Łukiewicz Jan i Łukiewicz Kazimierz; 2) Wilno; 3) Lida.

Bieg kolarski 50 mtr. Startowało 10 zawodników 1) Chochłowicz — Wilno 1.53,1; 2) Nowak — Pińsk; 3) Rodziejewicz — Wilno; 4) Czelkowski — Lida.

60 mtr. Panie. 11 Skorukówna — Wilno 8,7. 3000 mtr. Panowie Krym — Wilno 9.57,8 przed Kuncewiczem — Grodno 10.11,1. W biegu tym startował również Zylewicz, który uzyskał niezły czas 9,24 sek.

2) Skorukówna — Wilno 8.24.

Kula pań 1) Grygorówna — Wilno 9; Kula panowie 1) Zieniewicz — Wilno 12,26; 2) Żardzin — Wilno 11,23.

Dysk panowie 1) Zieniewicz — Wilno 39,45; 2) Żardzin — Wilno 33,36.

Skok w dal pań 1) Skorukówna 4,49; 2) Kowalakówna 4,32.

Skok w dal panowie 1) Żardzin 6,12; 2) Zaszyński — Grodno 5,99.

Skok wzwyż pań 1) Skorukówna 125;

2) Karpowiczówna 115.

Skok wzwyż panów 1) Zieniewicz 155;

2) Kulik — Lida 150.

100 mtr panowie finał 1) Żardzin 12,1; 2) Kaczanowski 13,6.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

74

GDY PACJENT ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

74

GDY PACJENT ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

74

GDY PACJENT ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

74

GDY PACJENT ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

74

GDY PACJENT ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

74

— Więc żadna dyżurna pielęgniarka nie przyszła pomóc pani przygotować się na noc? — zapytał doktor Kunce, jak zawsze wrażliwy na wykroczenia przeciw regulaminowi.

— Owszem. Przyszła ta młoda praktykantka, ale ją odprawiłam. Pan Ladd siedział tam koło okna, ale go nie zobaczyła, bo zgasiłam światło. Sama mogę sobie dać radę. Naprzykład — dodała prowokacyjnie — potrafię wyciszyć zęby bez żadnego trudu.

— Tak panję żręcznie włada lewą ręką? — zapytał skwapliwie sierżant.

Akwamarynowe oczy zamigotały lodowato.

— Tak jak wszyscy. O co panu właściwie idzie?

— O to — odparł sierżant, dodając dwa i dwa — że ktoś napewno zabił doktora Harrigana.

Odrzuciła głowę na poduszkę. Czarne, gładko przczesane włosy odcinały się ostro na tle białej pościeli. Z pod delikatnych koronek negliżu wyglądało gładkie, zdrowe ramię. Proste, czarne brwi ścierały się gwałtownie nad cienkim nosem. Umalowane usta raziły mocną purpurą, a szczękę krwiożerczością zarysów. W ogóle z całej postaci pięknej kobiety było widać siłę i okrucieństwo, właściwym drapieżnikom z rodzaju kotów. Miała oczy pantery i ruchy pantery.

— Spodziewałam się, że pan powie coś podobnego — rzekła, śląc się na niedbałość, chociaż oczy jej mówiły co innego. — Oskarża mnie pan o zabicie męża? Jeżeli tak, to dopóki nie pomówię z moim adwokatem, nie usłyszysz pan ode mnie ani słowa więcej.

— N...nieee — zreiterował sierżant. — Wcale pani nie oskarżam! Chciałbym się tylko dowiedzieć,

co pani wie. Pana Ladda mamy pod dozorem, ale na razie za mało jest danych, żeby go aresztować.

Zaczęła się gra pytań i odpowiedzi. Sierżant ocierał co raz spocone czoło, ledwie panując nad gniewem. Ina Harrigan przypierała do muru, odpowiadała wyraźnie „tak” lub „nie”, ale pomimo to w słowach jej czaiło się ciągle coś wykrętnego. Nie mógł jej przemóc. Pod koniec zrobiła się zuchwała.

— Tak, mąż pokłócił się z panem Laddem. Ze wszystkimi się kłócił. Jeżeli to wystarczy za podstawę do oskarżenia, to panu nie zabraknie podejrzanych. Zabraknie ale miejsca w więzieniu.

— O której Ladd wyszedł od pani?

Ina uśmiechnęła się lekko.

— Biedny Ken! Jakież on był wściekły, że musiał wyjść przez dach.

Wzięła papierosa z pudełka na astoliku, poczekała dopóki doktor Kunce, zagadkowo niewzruszony i wyniosły, nie podał jej ognia, poczem dopiero podniosła oczy na sierżanta.

— O której? Dokładnie nie wiem. W każdym razie przed... O której to panna Ellen widziała ostatni raz mego męża żywego? O dwunastej osiemnastej. No, więc Ladd wyszedł wcześniej.

Zielone oczy patrzyły drwiąco, purpurowe usta krzywiły się ironicznie.

— Niech pani nie zapomina, że to poważna sprawa, nie żadne drwinki — upomniął sierżant.

— Och, kochany panie! Pan mi mówi, że to poważna sprawa. Pan! — z delikatnych, białych nozdrzy wyrzuciła niespodziewanie smułka dymu. — Chyba powinnam pamiętać, że zostałam wdową.

Na te słowa w ciemnych żłenicach doktora Kunc-

ce'a odbił się jakiś dziwny wyraz. Cokolwiekby się mówiło, pantery nie są stworzone na boginie domowego ogniska.

— Tak — dodała chłodno Ina. — Ladd odszedł przed dwunastą osiemnastą. Mogłabym na to przysiąc.

— Droga pani — wtrącił doktor, opuszczając nos nad bródkę — wiemy, rozumiemy, jak panję zależy na wykryciu mordercy męża. — Zwrócił się do sierżanta. — Pani jest zdenerwowana, ale pragnie nam pomóc z całego serca.

— O? — mruknął sierżant, ocierając pot z czoła i mierząc urodziwą wdowę otwarciem sepietycznym spojrzeniem.

— Naturalnie — potwierdziła bez przekonania, nie śląc się nawet na komedie.

— Ale pani słyszała jak Ladd grzył mężowi pani, że go zabije?

To ją dotknęło. Zaczęła poprawiać bandaż na ręce, nie wypuszczając papierosa z ust, tak że dym przesłonił jej twarz delikatną mgiełką. Wreszcie rzekła dosyć spokojnym głosem:

— Samabym go zabiła. Niech pan to sobie wytłumaczy, jak panu się podoba. Mąż był szalenie gwałtowny, nigdy nie panował nad językiem i miał zwyczaj oskarżać ludzi o jak najgorsze rzeczy.

— Naturalnie bezpodstawnie — zauważył po swojemu sierżant.

— Bezpodstawnie — odparła i orjentując się z opóźnieniem w jego aluzji, powtórzyła ostro: — Bezpodstawnie! — zielone oczy zamigotały drapieżnie. — Najzupełniej bezpodstawnie, kochany panie. Proszę o tym pamiętać.

KRONIKA

LIPECZ
26
Poniedziałek

Dziś Anny Matki NMP.
Jutro Natalli i Pantaleona

Wschód słońca — g. 3 m. 18
Zachód słońca — g. 7 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie dnia 25.VII. 1937 r.
Ciśnienie — 753
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 12
Opad — 0,2
Wiatr — południowy
Tendencja barometryczna — bez zmian
Uwagi: — pochmurno, przełotne deszcze.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora dnia 26 lipca 1937 r.:
Rankiem miejscami mglisto, w ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia typu kłębiastego aż do przelotnych deszczów i lekkiej skłonności do burz. W godzinach wieczornych ponowne rozproszczenie Temperatury bez większych zmian (dnem do 25 stopni), przy umiarkowanych wiatrach zachodnich.

WILEŃSKA
DZURYRY APTEK.
Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundzilla — Mickiewicza 33; Mańkiewicz — Piłsudskiego 30; Chruszczickiego i Czaplńskiego — Ostrobramska 25; Filamowicz i Maciejewicz — Wielka 29 oraz Sarsola — Zarzecze 20.
Stałe dyżurują następujące apteki: Pak — Antokolska 42; Szanłyra — Legionowa 10 i Zajczkowskiego — Witoldowa 22.

HOTEL „ST. GEORGES”
W WILNIE
Pierwszorządny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorządny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

ROZNE
— Konkurs kucia koni. Komitet organizacyjny „Dnia Konia” informuje, że 27 bm. o godz. 11 na placu koszarowym przy rynku Kowalewski odbędzie się konkurs kucia koni dla kowali cywilnych z terenu m. Wilna i pow. wileńsko-trockiego.
Kuznie i narzędzia do kucia koni oraz materiał podkowniczy będą na miejscu w dzień obchodu konia.
Za dobre i prawidłowe podkucie konia przewidziane są nagrody w kwotach 5, 10 i 15 zł. Kowale życzący przyjąć udział w konkursie, winni się zgłosić do kierownictwa „Dnia Konia” o wskazanej wyżej godzinie na placu koszarowym przy rynku Kowalewskim w dniu imprezy.

LIDZKA
— Urlop lekarza powiatowego. Lekarz powiatowy w Lidzie dr. Witold Stasiewicz, rozpoczął sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął lekarz pow. ze Szczuczyna dr. Kuczyński.
— Kłno na smaczodzie objeżdża wsię. W sali spółdzielczej w Zablociu Wojskowy Instytut Oświaty przy DOK w Grodnie, wyświetlił filmy: „Przysposobienie rolnicze Z. S.” oraz „Wzręcenie bulawy marszałkowskiej Marszałkowi S. S. Rydzowi”. Obecnych na wyświetlaniu filmów było 100 osób. Wyjście bezpłatne.
— Tegoz dnia wieczorem na podwórzu plebanii ks. proboszcza Micewicza we wsi Dubiczach, gm. zabłockiej, tenże samochód propagandowy Wojskowego Instytutu Oświaty wyświetlił film: „Ćwiczenia wojsk polskich, Główna i Polska Morze” oraz „Wzręcenie bulawy marszałkowskiej Marszałkowi S. S. Rydzowi”. Przed wyświetleniem filmów nadawane były przez głośnik radiowy płyty gramofonowe piosenek legionowych. Zainteresowanie filmem duże. Obecnych było około 500 osób ze wsi Dubicze, Montai, Berowichy, Staj i Sołtaniszek.
— Niedozwolony zabieg. Władysława Zofia, stała mieszkanka wsi Bielskie, gm. lidzkiej, przebywając czasowo w Lidzie poddała się niedozwolonemu zabiegowi. Zabieg się nie udał. Pacjentka znalazła się w szpitalu powiatowym w Lidzie.
— Okradła ojca. Wincenty Szlemko, zażądał policję w Werenowie, że córka je

go Jadwiga Szlemko skradła z niezamkniętego kufra na jego szkodę 500 złotych i ułotniła się w niewiadomym kierunku.
— Okradła siostrę. Helena Fiedorowicz, zam. w Lidzie przy ul. Wyzwolenie 33 zażądała policję, że brat jej Piotr skradł na jej szkodę z niezamkniętego kufra serwetki i obrusy wartości około 85 złotych. Skradzione rzeczy odebrano.
— Bójka. Podczas pracy w kafilarni Pupki przy ulicy Suwalskiej 22 w Lidzie, powstała sprzeczka między Eliaszem Klimderem a Janem Kuczyńskim. Sprzeczka rychło zamieniła się na bójkę, która zakończona została pobiciem J. Kuczyńskiego. Doznał on pęknięcia czaszki.

BARANOWICKA
— Rynek 3 Maja przechodzi na własność Miasta. Zarządowi Miejskiemu udało się uiszczyć pożyczkę w Polskim Banku Komunalnym na wykupienie rynku 3 Maja według ceny, ustalonej przez Komisję Wywłaszczeniową (dwadzieścia parę tysięcy zł.). W bieżącym tygodniu sprawa ta zostanie definitywnie załatwiona.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDŃSKIM.
— Dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek o godzinie 8,15 wieczorem po cenach znizowanych znakiem farsa „CIOTKA KAROLA” w kapitalnym wykonaniu premierowej obsady.
— W przygotowaniu pod reżyserskim kierunkiem Kazimierza Koneckiego komedia Romana Niewiarowicza.
TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.
— „BARON CYGANI” po cenach propagandowych. Dzisiejsze widowisko z cyklu propagandowych wypełni wartościowa operetka J. Straussa „Baron Cygański”.
— Jutro słynna operetka Lehara „EWA”.

KINA I FILMY

„MALŻEŃSTWO Z MIŁOŚCI”
„KARIERA PANNY JOANNY”
(Pan).
Warner Baxter i Myrna Loy stanowią parę małżeńską, która się „czubi i lubi”. On jest niezniośny, ona nielepszka. Hulanki, kłótnie i nieporozumienia przesuwają się przed nimi, ale głupstwo przed nimi, gruntu przed nimi, który jest przyjaciółmi męża i cichym adoratorem żony. Obecnie na sali panie szerze mu współczucie.
Myrna Loy jednak ma zasady. Ten albo żaden! To znaczy ponieważ mąż przekroczył miarę tolerancji — wnosi przez przyjaciela adwokata skargę rozwodową, po to, aby tuż za drzwiami gabinetu paść z powodzeniem w ramiona małżeńskie.
Słowem, jak zwykle u małżeństw z miłości — dużo hałasu o nic!
W „Kariere panny Joanny” chodzi o dosyć banalne rzeczy. Śpiewaczka rewiowa zostaje bez posady. Do wymarzonej kariery, którą zamykają drzwi studia radiowego, prowaź ją trudne ale niewybredne w pomysłach drogi. Trzeba być „arystokratką” (!), a ponieważ Alice Faye ma efektywniejszy głos, niż rodowód — korzysta z dróg j. szcze głupzych — mianowicie przy pomocy swego impresaria oraz dziennikarza, speca od szanłów, wykorzystując słabość do alkoholu znanego „gwiazdora” Farradaya — i po wielu arcynieprawdopodobnych ale śmiesznych przygodach z udziałem kompromitacji i rehabilitacji itp. — odpisuje wreszcie „swoje” przed mikrofonem.
Treść więc jest w najlepszym wypadku błaha, jeśli nie wręcz ordynarna. Na szczęście jednak wątek stanowi tu tylko mało ważne tło, a raczej konferansjerkę dla zabawnej hójki Rita, która doskonale śpiewa, wykonuje wspaniałe groteskowe tańce i zabudza szczerzy śmiech widzowi inteligentniejszą parodią „miesamowitości” Dr. Jekylla, Mr. Hyde’a i Frankensteina.
Wstawek jest w ogóle bez liku i wszystkie wstawki z girlsami i damską orkiestrą pierwszorzędną. Dobra również scena finałowa, gdzie w osobnych przedziałach pociągu osoby dżalające rozkoszują się indywidualnie happy endem. Adolf Menjou stworzył świetny typ pompatycznego pijaka. Na czym jednak polegał dowcip nazwiska „Farraday” — nie wiadomo.
Całość sztucznie skomponowana, ale dzięki wstawkom — warta obejrzenia.

RADIO

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka z płyt; 8,00 — Przerwa; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Dziennik południowy; 12,15 — Związek Strzelecki w Polsce Nowoczesnej; 12,25 — Koncert fletowy Mozarta; 12,40 — Od warsztatu do warsztatu „Polscy wikliniarze”; 13,00 — Muzyka popularna; 14,05 — Przerwa; 15,00 — Muzyka jazzowa; 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — Odcinek prozy; 15,25 — Koncert Lwowskiego Chóru Nauczycielskiego; 15,45 — Wiadomości gospodarcze; 16,00 — Jak się oswoja dzikie zwierzęta — pogadanka; 16,15 — Z mego ogródka — pieśni; 16,45 — Mistrz wszelkich tajemnic — Parcelsus — felieton; 17,09 — Koncert rozrywkowy; 17,50 — Gruszka — pogadanka; 18,00 — Koszykarstwo w powiecie wileńskim — pogadanka Witolda Rodziewicza; 18,10 — Kęsa trasy muzyczne; 18,40 — Program na wtorek; 18,45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18,50 — Pogadanka; 19,00 — Audycja strzelecka; 19,40 — Pogadanka sportowa; 19,50 — Komunikat sportowy z Katowic; 19,52 — Wiadomości sportowe; 20,00 — Wiazanka melodii Roberta Stolz; w przerwie około 20,45 Dziennik wieczorny i pogadanka; 21,45 — Powieść mówiona „Wakacje pani Wandy”; 22,00 — Recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego; 22,35 — Orkiestra symfoniczna; 22,50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Tańczymy; 23,10 — Fraszkii na dobranoc; 23,30 — Zakończenie.

Wiadomości radiowe

NA MIEJSCE! GOTOWI!
Bieg jest jedną z najbardziej emocjonujących konkurencji lekkoatletycznych. Bieg na długie dystanse wzbudza w nas prócz emocji — podziw. O tej galeji sportu w sobotę, 31 lipca o godz. 15,00 wygłosi przez mikrofon wileński interesującą pogadankę red. Jarosław Niciecki. Będzie ona nosiła tytuł „Człowiek z kiebłem w ustach” i mówić w niej będzie autor m. in. o karierze jednego ze znakomitych polskich biegaczy. Nadana zostanie w cyklu „Na zielonej murawie”.

TRANSMISJA Z TROK.
15 sierpnia przypada w Trokach doroczny odpust. Przybywają nań pielgrzymi z różnych stron kraju, by złożyć hołd Matce Boskiej przed Jej cudownym obrazem w prastarym trockim kościele. Pielgrzymki przybywają już w wigilię święta. Chcąc umożliwić słuchaczom z całej Polski udział w tych nadzwyczaj ciekawych uroczystościach Rozgłośnia Wileńska transmitować tę dzie w sobotę 14 sierpnia o godz. 22,55 szereg fragmentów z trockiego odpustu, a więc np. przybywanie pielgrzymek, zabawę z popielim chórów ludowych i orkiestry KOP. oraz wiele innych dających barwny i plastyczny obraz regionalnej podwileńskiej uroczystości.

KUKUŁKA WILEŃSKA.
W niedzielę, 8 sierpnia o godz. 20,00 odezwie się Kukulka Wileńska. Tym razem kukać będzie na temat plątej idealnej pory roku. Wszyscy niemal bożem twierdzą z dużą dozą słuszności, że dotychczasowe cztery przyniosły dość mało szczęścia, nieproporcjonalnie natomiast dużo kłopotów. Ta pląta zdawała się wszystkich pora roku zwać się ma „Wielozłaj”. Audycja opracowana jest przez D. T. F., muzykę napisał Tadeusz Szeliński.

POWSTAJĄCY PRZEMYSŁ NA WILEŃSZCZYNIE.
Przemysłem tym, który może wsi kresowej przynieść ogromne dochody, a który od niedawna zaczął się bardzo rozwijać, jest koszykarstwo. W poniedziałek 26 lipca o godz. 18,00 wygłosi p. Witold Rodziewicz interesującą pogadankę na ten temat.

O KONIECZNOŚCI DOBRYCH KSIĄŻEK DLA DZIECI.
Książki dla dzieci winny posiadać szereg cech, które dziecku dają, jeśli tak można powiedzieć, pogodne i zdrowe spożycie na świat. O pewnej, zdecydowanie złej książce usłyszmy w felietonie magistra Jurasia pt. „Śliska, czyli literatura dla dzieci” we wtorek 27 lipca o godz. 18,30 na wileńskiej antenie.

Caly świat zna
PROSZKI
HIGIENO NERVOIN
KOGUTEK
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BÓLE GŁOWY I ZĘBÓW

Dzień wczorajszy w notatkach kryminalnych

Niejaki J. Zarecki, Antokolska 21, zwrócił się do policji, skarżąc dr. B. o to, że ten jego chorej żonie podczas ataku zaaplikował zastrzyk morfiny z kokainą, skutkiem czego żona Zareckiego zmarła.
Sprawą tą zajął się urząd prokuratorski, który wszczął dochodzenie.

Locomotywę, która wczoraj wykoleiła się na ulicy Legionowej skierowano do warsztatów kolejowych celem przeprowadzenia remontu.

Jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie wykolejenie lokomotywy nastąpiło na skutek przedstawienia zwrotnicy przez kilku chłopców, bawiących się w pobliżu toru.

Policja poszukuje sprawców omal nie tragicznej katastrofy.

Nieszczęśliwy wypadek przytrafił się doręczarzowi Adamowi Sazoniewiczowi, Legionowa 58, który jadąc ulicą Szopena przy zbiegu ulicy Stefańskiej skutkiem zderzenia się z wozem towarowym spadł z koła i uległ ciężkiemu pokaleczeniu głowy i złamaniu nogi.

Wezwane pogotowie ratunkowe skierowało nieszczęśliwego doręczarza do szpitala Św. Jakuba.

Ofiarą zarągu sąsiedzkiego padł 30-letni Zygo Jan, Trakt Batorskiego 66, którego bardzo ciężko porznięli nożami sąsiedzi Antoni Borczko, Trakt Batorskiego 34 i Nowicki Emilian.

Zygo skierowano do szpitala Św. Jakuba, zaś sprawcy poranienia osadzeni zostali w areszcie centralnym.

Na strychu domu Nr. 21 przy Górze Szy-

szkńskiej znaleziono paczki z nabojami. Policja ustala czyja to była własność i w jaki sposób naboje znalazły się na strychu domu.

Przed kilku dniami wyszła z domu i zaginęła w zagadkowy sposób 19-letnia Janina Tomaszewiczówna Wiwulskiego 18. Zrozpaczony ojciec zwrócił się do policji z prośbą o odszukanie zaginionej.

Kupiec P. Kerner Kwaznelna 21, wyjeżdżając na letnisko zostawił mieszkanie bez opieki. Wczorajszej nocy do mieszkania Kenera przedostali się złodzieje, którzy doszczętnie spłądowali wszystkie pokoje, zabierając najcenniejsze rzeczy.

Wysokość strat nie ustalono ze względu na nieobecność gospodarza. I policja poszukuje złodziei.

W pobliżu Hal Miejskich policja przeprowadziła wielką obławę na złodziei kieszonkowych i wymusieli rynkowych na czele których stał Franciszek Pieciun. Zatrzymano kilkunastu osobników, a w tej liczbie i Pieciuna, który ma za sobą cały szereg spraw o wymuszanie pieniędzy od straganiarzy, przekupniów i handlarzy rynkowych.

Pieciun cieszył się na rykach wileńskich smutną sławą warszawskiego „Tasiemki”.

Prawie każdy handlarz musiał mu opłacać pewien okup, który to stał się góry ustalał.

Między Tasiemką a Pieciunem zachodziła różnica na korzyść wileńszczyzny, że był on bezrobotnym, podczas, gdy Tasiemka pełnił zaszczytne funkcje radnego miasta.

Zatrzymanie Pieciuna przez policję powitali wszyscy handlarze z uczuciem prawdziwej ulgi.

Życie drożeje na całym świecie

Według zestawień Głównego Urzędu Statystycznego wskaźnik kosztów żywności w Polsce w maju r. b. w porównaniu z rokiem 1936 wzrósł z 49,3 na 54, w Anglii z 80,3 na 86,6, w Niemczech z 78,0 na 80,0, w Stanach Zjednoczonych z 77,4 na 83,7, w Italii z 79,2 na 84,7. Największy wzrost stwierdzono we Francji, — mianowicie z 95,4 w roku 1936 do 112,1 w roku 1937.

Zwiększa się spożycie cukru w Polsce

W czerwcu rb. sprzedali cukrownie na rynku wewnętrznym ogółem 32,379 t. cukru w wartości cukru białego, wobec 30,643 t. w odpowiednim miesiącu 1936 roku. Wzrost spożycia wewnętrznego wynosi przeto 5,7%. W pierwszych trzech kwartałach kampanii cukrowniczej 1936—37, t. j. od 1 października 1936 roku do 30 czerwca 1937 roku sprzedano na rynku wewnętrznym ogółem 268,205 t. cukru, wobec 242,398 t. w analogicznym okresie kampanii 1935—36 roku, a więc o 10,6% więcej.

CERY NORMALNEJ w krem VIRGINIA-PERFECTION

POLSKO KINO
SWIAWOWID
ulubienica wszystkich w kapitalnej polskiej komedii muzycznej p. t.
W pozostałych rolach: Żabczyński, Cwiklińska, Znicz, Sielański i inni.
Nad program: ATRAKCJE. Ceny zniżone. Sala dobrze wentylowana

OGNISKO „Królewska faworyta”

Dziś. Dzieje najrozsławniejszej kobiety XVII wieku słynnej kurtyzany Madame DUBARRY w imponującym filmie
W roli głównej żywiolowa płomienna DOLORES DEL RIO
Nad program UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seansów o 6-ej, w niedzielę i święta o 4-ej

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA
oraz Gabinet Kosmetyczny, omdładzanie cery, usuwanie zmarszczek, węgry, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie łuszczy z bioder i brzucha, kremy omdładzające, wanny elekt., elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. — Zamkowa 26—6

AKUSZERKA M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyniec)

AKUSZERKA Maria Laknerowa
Przyjm. od 9 r. do 7 w. J. Jasińskiego 5—18 (ul. Ofiarnej, ob. Sądu)
Potrzebne mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w centrum miasta. Oferty z podaniem ceny proszę kierować do administracji Kurjera Wileńskiego

MIESZKANIE 3 pokojowe z wygodami — do wynajęcia ul. Podgórna 5

POKOJE
TANIE, CZYSTE I CICHE
W HOTELU ROYAL
Warszawa Chmielna 31
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego” 15% rabatu

Okazyjnie sprzedam samochód „Tatra”, karetka czter osobowa, podatek drogowy 10 złotych, lub wydzierżawię na miesiąc sierpień. — Baranowice, ul. Mościckiego Nr. 11, telefon 82.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowice, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięczna: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2,50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty 60 gr. za wiersz, jednosp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio tamowy, za tekstem 10-tamowy. Za treść ogłoszeń i druk „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmując zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.